Nr 27. Kraków, Niedziela 2 Lutego 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Na poczcie powinni miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmianę adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Biuro Red. ul. św. Tomasza l. 35. Adres telegr. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 780.

Zwycięstwo dobrej sprawy.

Pięćdziesiąty rok ciężkich wspomnień klęski poniesionej przez dobrą sprawę prawa ludzkiego, jakie nam się należy, skoro owo przypadło w udziale od lat 500 wiecznie jęczącym pobratymcom — zaczyna się i dla nas dobrą nowiną!

Gdy na tem miejscu przed paru laty [1] wypowiedziano wiarę, iż era hakatyzmu i uwielbienia brutalnej siły w łonie największego państwa środkowej Europy zbliża się ku końcowi, — zastrzegła się nawet sama redakcya tegoż pisma przeciwko optymizmowi autora, który, znając naród niemiecki z jego strony właściwej, to jest kulturalnej, a życzy mu nie współpracy, w dziedzinie nauk i wszelkiej kultury, wołał o usunięcie nieporozumień, a o świadomą koordynacyę szlachetnych dążeń obu narodów w walce z nadciągającem od wschodu niebezpieczeństwem.

Wielkie światowe wydarzenia, i groźba nadciągającej burzy winne były już dawno zrozumiane przez wszystkie czynniki wile chrześcijańskie, humanitarne i kulturalne Europy ku wspólnej obronie niezmierzonych swych bogactw moralnych i materyalnych, zagrożonych przez „gradiuszowe chamstwa", który szachuje kulturalne czynniki Rosyi, a nie jest niczem innem, jak bandytyzmem Tatarów wschodu, który zawojował Wschód cały, czy bandytyzmem Krzyżaków, który zawojować chce kulturalny Zachód i resztę Europy swoim malborgskim programem.

Zwalczaliśmy zwycięsko jednych, choć nawet już prawie zawładnęli Krakowem — zwyciężyliśmy drugich pod Grunwaldem mieczem wielkiego króla, założyciela dynastyi, która stwarzała wielkie państwa ideą braterstwa i wiele ludzkości, a gdyśmy padli pod Warną czy pod Maciejowicami — nastała era panowania półazyatycy czy carostwa na większej połowie Europy i zamiast „światła ze wschodu" zapanowały ciemności i ciemnota destrukcyjnych popędów, co chcą kopytami końskiemi i kosą hajdamacką wyrównać teren dla swoich ideałów.

Czemu nas nie chciano zrozumieć i nie zrozumiano potrzeby utrzymania „przedmurza", które można było podeprzeć, gdy się zachwiało, a należało ochronić od najazdu w chwili spontanicznej regeneracyi wewnętrznej — tego cudu ewolucyi społecznej, co rozwiązywał „konstytucyą", — problemy ludzkiej „równości i braterstwa", zanim gilotyny w rewolucyi bratobójczej i krwawej uzyskały obywatelstwo?

Czemu dopuszczono do zbrodni zwycięstwa hasła: „siła przed prawem", które stworzyło Sadowę i Sedan — i „hańbę ludzkości", uchwaloną w sejmie kulturalnego narodu, przez tych, co narody, mające wspólne, prawdziwie ludzkie dążenie i cele, jakie przyświecały zawsze chrześcijańskiej wolnomyślnej Francyi, purytańskiej Anglii wraz z narodem Kanta i Szylera — rujnować z pojedynkami przeciwko sobie samym, przeciwko tym wspólnym interesom, leżącym przecież w pokojowem, szlachetnem współzawodnictwie podniesienia prawdziwej ludzkości?...

Czemu?.. i czemu nie pomyślano zawczasu, by raz zawołać o upamiętanie chućby na pseudopokojowych komedyach à la Haga lub pseudohumanitarnych Kongresach antywojennych czy Ligach pokoju i nie dopuszczono do nich cisnącego się ze wszech stron krzyku o sprawiedliwość dla uciśnionych i krucyatę cywilizowanych i chrześcijaństwo wyznających narodów przeciwko haniebnej gospodarce „chorego człowieka" na południu a także i innych chorych, choć zbrojnych w bagnety i nahajki potęg, które w imię powagi rządów i idei państwa, podkopują i dyskredytają te niezbędne organa porządku i cywilizacyi?

Odpowiedź prosta: zabrakło prawdziwego światła, bo wśród sztucznych oświetleń i cywilizacyjnych wynalazków zapomniano o Słońcu... o nauce Chrystusa i przykazaniu Miłości bliźniego i Sprawiedliwości a „walką o byt" wynalezioną przez badacza brutalnej materyi zwierzęcej rozdmuchano zasadę, rządzącą światem — duchowych nawet przejawów.... a stąd krok jeden do apoteozy „Nadludzi" — rzekomych w tej walce zwycięsców a pogardy dla tych... „die nichts besitzen"...

Więc chyba walka z tem malborgskiem basłem, co się tak podobało nawet pokornym Eulogiuszom — więc chyba propaganda prawdziwego Światła wśród oślepionych własną kulturą i bogactwem społeczeństw — więc skoalizowanie prawdziwie ludzkich czynników ku zwalczaniu **fałszywej cywilizacyi i fałszywej polityki**, co zapatrzona w efemeryczne sukcesy ustawy kolonizacyjnej i wywłaszczającej — ustawa o obronie istinno ruskich i istinno pruskich praw na ziemiach polskich, ustawy przeciw językom Duńczyków, Alzatczyków, czy Polaków — nie widzi wilczych dołów, kopanych pod tymi właśnie, którym najlepiej chce służyć!. Utopią nazwano nadzieją, że ta idea przebudzenia sumienia ludzkości ku urzeczywistnieniu się zbliża i kiedyś może zwyciężyć..

Niepodobieństwem mieniono przewidywanie, że się raz sprzykrzy kulturalnym i chrześcijańskim Niemcom podleganie tatarskim zachciankom drobnej kliki, która, zakosztowawszy miliardów kontrybucyi i setek milionów funduszu kolonizacyjnego, żąda coraz nowych ofiar, nowych dodatków na wytępienie obywateli państwa, pełniących wszystkie narzucone im obowiązki, tucząc się kosztem najlepszych czynników, jakich naród niemiecki posiada całe zastępy i które tylko fałszywemi manione intrygami, dawały się wodzić na pasku, pobłażając cynicznym zakusom na ich własne zasady i ideały, a nawet interesa...

„Das Unerwartete wird zum Ereigniss" — przemówiła Dusza wielkiego Narodu, co wydał filozoficzny idealizm i pieśni wolnościowe, odrodzenia swojego i swojej plejady myślicieli i pracowników.

Naturalna koalicya uciśnionych, przeciwko którym prawa wyjątkowe ukuł tatarski hakatyzm, podniosła głos i wotum oddała, świadcząc o przebudzeniu!

Cześć Tym, co ją prowadzą do boju o **Prawo** przeciw bezprawiu! Szczęść Boże w dziele, które zaczęte dziś na terenie wewnętrznej polityki, przenieść się winno i na teren szerszy, na którym chrześcijańskie i robocze sfery dwóch najświatlejszych i najbogatszych państw Europy **zażądają** pod hasłem wspólnych a najwyższych dóbr ludzkości usunięcia ostatnich śladów tendencyj, groźnych dla cywilizacyjnego dorobku **całej zachodniej Europy** w polityce gabinetów tworzących kombinacye sił międzypaństwowych bez zapytania o prawdziwe interesa narodów i mamiających je fałszywymi hasłami narodowych rewanżów czy honorów i podsycających antagonizmy wtenczas właśnie, kiedy konieczną jest tylko zgodna **wojna krzyżowa** przeciwko zalewowi mongolskich żywiołów, których potęgę największy wódz świata ocenił w strasznej alternatywie, zapomnianej wśród entuzyazmu Toulonu czy Kronsztadu dla tego tylko, iż hakatyzm zwycięski, widmo niepomszczonego Sedanu zbyt jaskrawo lubił przypominać...

Klęska hakatyzmu w Sejmie Rzeszy, to nietylko tryumf naszej dobrej sprawy ale i zadatek dzieł dalszych, wielkich, **utrwalenie pokojowego rozwoju wielkiej koalicyi kulturalnych narodów, w dobrej sprawie!**

H. Wie.

[1] W sprawie neoslawizmu „Głos Narodu". Rok 1906.

W obronie Zagłębia krakowskiego.

(Do wiadomości Wydziałowi Krajowemu)

II.

W całej akcyi społeczeństwa polskiego, mającej na celu ratowanie Zagłębia Krak., dla naszego narodu, — musimy już teraz zdawać sobie sprawę, że „**całe**" Zagłębie „**polskiem**" już nigdy prawdopodobnie nie będzie. Narazie chodzi nam przedewszystkiem o to, ażebyśmy o ile możności jak **najprędzej** zyskali tam wpływ i jak największe znaczenie.

Dzisiejszą naszą intenzywną pracą w Zagłębiu powinniśmy się starać wpływ i znaczenie kapitałów obcych **zrównoważyć kapitałami polskimi**.

Do tego stanu rzeczy jednak nie dojdziemy nigdy — jeżeli cała nasza „akcya ratunkowa" ograniczy się tylko na walce o nowelę górniczą.

Do Zagłębia Polacy muszą wejść z kapitałami.

Jeżeli zaś zmysł samoobrony ekonomicznej u polskich jednostek jest jeszcze za słabo rozwinięty — więc musi wystąpić inicyatywa publiczna — ona musi nadać kierunek naszej pracy, ona powinna zmysł gospodarczy obudzić w całem społeczeństwie, ona powinna nas pchnąć na tę drogę, na której naród polski znajdzie warunki dla zdobycia prawdziwej niezależności politycznej.

Tymczasem jednostki, w których ręce społeczeństwo polskie złożyło z bezgraniczną ufnością, a nawet wprost z entuzyazmem ekonomiczną obronę Zagłębia, okazują najwięcej niechęci do obudzenia właśnie tej inicyatywy publicznej, tak jakby się obawiały, żeby kraj, miasta, gminy i Banki polskie, faktycznie nie wzięły zbiorowo udziału w eksploatacyi Zagłębia.

Przedtem Rada górnicza (czytaj naftowa) przespała kwestyę węglową w Galicyi, dziś zaś Dr Benis, a **szczególnie poseł Zarański**, wraz z delegacyą górników i hutników, „głośnymi" referatami w sprawie noweli górniczej, starają się okazać, że przecież „coś" dla Zagłębia węglowego się robi.

I tak upływają miesiące i lata.

Jednak między jednym referatem, a referatem następnym następuje coraz nowsza strata placówek, coraz nowsze wywłaszczenie na rzecz pruskich kapitałów.

Pytamy się, do czego doprowadzimy, jeżeli nie przystąpimy razem do pracy, jeżeli będziemy zawsze szukać w ustawie jakiejś łatki, żeby się pod nią można ukryć przynajmniej na lat kilka.

Dodatek do noweli górniczej, który ma dać Wydziałowi **tylko** prawo nabywania wyłączności od szurfierzy — sądząc powierzchownie, będzie dla naszego narodu nadzwyczaj korzystny. — Jednak pamiętajmy, że kij ma dwa końce. — Jeżeli nasze społeczeństwo, które jest pod względem spraw górniczych dość naiwnie usposobione, spostrzeże, względnie usłyszy, że Wydział Krajowy skupuje i przechowuje jakieś tam tereny węglowe — to nie wchodząc w meritum rzeczy — zupełnie się tym uspokaja i naprawdę gotowiśmy wtedy wszystkie nasze pola węglowe zostawić opatrzności pruskiej. Powtórzy się ta sama sprawa, jaka miała miejsce z hasłem „**przemysł krajowy**". Tak samo konstatujemy, że hasło „przemysł krajowy" zrobiło dla ekonomicznego podźwignięcia Galicyi wiele — jednak nikt nie zaprzeczy, że **hasło** to uśpiło na dziesiątki lat przedsiębiorczość polską i spowodowało, że patrzyliśmy z obojętnością na zalew Galicyi obcymi placówkami, niemieckimi kapitałami, na powolne wydzieranie nam Zagłębia węglowego. Nie mogliśmy temu zaradzić — gdyż byliśmy za słabi, by powiedzieć sobie — nie — przemysł musi **być polski**, a nie krajowy i w tym kierunku zacząć powoli od samego początku działać.

Po Wydziale krajowym, tak jak się stosunki od szeregu lat przedstawiają, „nasze górnictwo" żadnej specyalnej opieki, a tembardziej czynu bez nadzwyczaj energicznej presyi ze strony W. Sejmu i całego społeczeństwa — spodziewać się nie może.

Najlepszym chyba dowodem tej „wiekowej" inercyi ekonomicznej Wydziału krajowego jest zaprzepaszczenie w ostatnich czasach szybu „Franciszek", a kilka lat temu **odrzucenie** oferty zakupna na Śląsku polskim huty i kopalni Arcyksięcia Fryderyka wraz z hutą w Żywcu i w Węgierskiej Górce. O Banku Przemysłowym chyba już mówić nie potrzeba, gdyż on jest dla Wydziału Kraj. i dla naszej pracy przemysłowej tylko **Paradeadjustirung**.

Czyż wobec tego nie nasuwa się obawa, że jeżeli Wydział Krajowy choćby nawet w myśl „**dodatku do noweli**" miał prawo tylko do nabywania i przechowywania wyłączności górniczych; zakupione od czasu do czasu wyłączności nagromadzi u siebie po to — by pewnie w latach „chudych" użyć sobie w ten sposób, jak rząd austryacki, który po wojnie pruskiej wysprzedał się z większej części swych kopalń i wyłączności (Libiąż, Jaworzno i w. innych).

Gdy się tak krok za krokiem rozpatrzymy w galicyjskich stosunkach, to się przekonamy, że samą „nowelą górniczą" uspokoić się opinia publiczna nie może. Równocześnie z „nowelą" musi się rozpocząć **praca kraju, miast, gmin naszych i banków polskich** celem nietylko zakupna terenów węglowych, ale przedewszystkiem celem ich eksploatowania.

Nie wymagamy od naszych **jednostek autonomicznych**, by siły ryzykować swoje kapitały na nieznanych i niepewnych terenach, ale zato można się połączyć i pracować razem **tak samo z szurfierzami polskimi** jako też iść do spółki z pruskimi właścicielami, którzy są po większej części panami Zagłębia.

66 STANISŁAW KORABICZ.

KIRY i WAWRZYNY

(Powieść).

A myśl jego, rzecz dziwna, pobiegła nie ku wdzięcznym zresztą wspomnieniom kilku przelotnych miłostek, ani ku tej jednej, co trawiła go skrycie, mimo, że chciał o niej zapomnieć — lecz jedynie i wyłącznie ku matce. Całował w myśli jej ręce z jakąś namiętną czułością i dziękował jej w duszy za to, co dzięki niej nosił w piersi, a co, wiedział o tem dobrze, ochroni go od zwątpienia w ostatniej nawet godzinie.

Czerniszew snuł dalej swoje wywody z marzącym uśmiechem na prześlicznie wykrojonych ustach.

— Pierwsze kobiety w świecie — powtórzył znów — artystki miłości. A wie pan dlaczego? One jedne szafują skarbami uczucia bez marnotrawstwa. Włoszka, Rosyanka nawet, wyczerpuje się odrazu, w pierwszym dniu odda ci wszystko — Polka nie, kropla po kropli wydziela słodki nektar, odbiera dziś, co dała wczoraj — i nie wiesz do końca, czy to, czego ci tak skąpi, to skarb tak bezcenny, że aż niedostępny dla zwykłych śmiertelników, czy może pustka tylko i ubóstwo wewnętrzne. Nie zdradzą do końca tajemnicy swej rozkoszne trucicielki i w tem tkwi niebezpieczny ich urok.

Wezwanie do powrotu przerwało tę subtelną analizę.

Zabielski pożegnał pięknego Rosyanina, o którego buduarowych sukcesach słyszał już coś nie coś. Wyrafinowana wytworność jaką roztaczał przed nim Czerniszew, była wówczas znamienną dla wyższych sfer nadnewskiej stolicy, zwłaszcza w zetknięciu z cudzoziemcami. — Był to nowy kurs, idący od dworu. Wpatrzeni jak w słońce w młodego cara, kopiowali go dworacy, każdy chciał dorównać najchytrzejszemu z Greków.

Gdy wózek, odwożący posłów, zatrzymał się u przewozu. Zabielski wyskoczył, żegnając towarzyszy i zwrócił się pieszo do pobliskiej wioski. Ciemno już było, gdy doszedł do chałupy, gdzie oczekiwał go ulubiony jego sierżant Dębka. Posłał go natychmiast z kartką do Fanny, którą spodziewał się tu zastać. Otrzymał wnet odpowiedź.

Fanny przesyłała mu wskazówki, któremi się miał kierować.

— Słuchaj! — rzekł do Dębki — czy widzisz to okno jaśniej od innych oświetlone.

— Jakżeby nie? Stamtąd przecież wracam. Więc to wedle tej panny? Ładna jak obrazek, mój poruczniku, a przytem zmyślnie na człowieka spogląda.

— Nie pleć od rzeczy, nie w tem sprawa, mości sierżancie.

Tu wyłuszczył mu na prędce cel zasadzki. Czterech żołnierzy odkomenderowanych do pomocy, posilało się już w izbie szynkownej Przebrani byli po cywilnemu, zamieniwszy mundury swe na zwykłe kapoty mieszczańskie. Naprzeciw, w oknach niepozornej chałupy, Zabielski czuwał wraz z Dębką, a czuwanie to trwało dość długo. Wreszcie, dobrze już po północy, zajechał ktoś ekstra pocztą i zatrzymał się przed karczmą. Z wózka wyskoczył mężczyzna zapewne młody, jak wnosić było można z jego ruchów. Wszedł do wnętrza gospody, a chwilę potem oświecone dotąd okno, przysłonięte zostało firanką. — Był to właśnie umówiony znak.

— Widziałeś tego franta — szepnął Zabielski do swego sierżanta. — To on. Weźmiemy się do niego my dwaj, tamci załatwić się muszą z wózkiem i woźnicą. Wysunęli się obaj z należną ostrożnością, oczekując na wyjście nocnego gościa.

Zamach udał się w całej rozciągłości, a zdobyty plon przewyższał najśmielsze nadzieje, ale zawierał też dowody najczarniejszej pod słońcem zdrady.

W izdebce pod strażą siedział ujęty kuryer rosyjski, a był nim ów wykwintny oficer, spotkany przed kilkunastu godzinami w kwaterze Gorczakowa. Zabielski poznał go dopiero w chwili, gdy przystawiona do twarzy jeńca latarka, oświeciła te piękne rysy, zeszpecone wściekłością i lękiem. — Wnet potem jednak osiadł znów na nich zwykły, miękki, marzący wyraz. Przekonawszy się, że nie grozi mu bezpośrednie niebezpieczeństwo, Czerniszew odzyskał równowagę. Poddał się konieczności i pozwolił sobie zabrać cały zapas wiezionych przez siebie dyplomatycznych papierów. Odebrawszy je w porządku, Zabielski odłożył skrupulatnie wszystko, co było prywatną własnością pana oficera, zwrócił mu pieniądze i osobiste dokumenty, poczem otworzył przed nim z kurtuazyą drzwi izdebki, poleciwszy uprzód zwrócić mu także oficerską jego szablę. Czerniszew spojrzał na niego trochę drwiąco.

— A ja na waszem miejscu nie puściłbym żywcem.

— Sam się pan osądził temi słowami.

— Tu nie chodzi o sąd, ale człowiek obrażony mści się i ja się będę mścił.

Ale wnet zmienił znowu ton.

— Kto wie zresztą. Wszystko śmiechu warte. Ot naplućby na te wszystkie krętactwa polityczne. Wasze damy. Pomówiłbym jeszcze, ale czasu braknie. Ja przed niemi na klęczkach. Ożenię się tylko z Polką, panie oficerze i to z wielką damą. Adieu. Bóg z wami panie oficerze.

Wyszli prawie jednocześnie. Zabielski dosiadł już konia, gdy oficer zawrócił znów do karczmy, w której spotkała go tak niemiła przygoda. Okno Fanny było teraz odsłonięte. Przejeżdżając obok, Zabielski dojrzał coś, od czego serce zmartwiało mu w piersiach. Prosto z konia skoczył przez okno do wnętrza gospody, wybiwszy szybę swą szablą.

— Nie tkniesz jej! — krzyknął, rzucając się pomiędzy Fanny a Czerniszewa.

Tamten nie słyszał go, nie rozumiał. Oczy uciekły mu prawie pod powieki, łyskając białkami, to znów sypiąc iskry wściekłości. Nacierał z takiem szaleństwem, że Zabielski parując rzucane na ślepo ciosy cofnął się jednak parę kroków. Ale wnet uzyskał przewagę dzięki właśnie swej zimnej krwi, która wzmagała się w czasie walki, podczas gdy przeciwnik jego tracił ją coraz bardziej doprowadzony do szaleństwa niespodzianą przeszkodą. Wreszcie wyczerpał się, ręka zwisła mu bezwładnie, mimo, że nie był ranny. Nie ostygł wszakże. Nie mogąc dosięgnąć czynnie Fanny, której przypisywał winę poniesionej klęski, obsypał ją jadem najbrutalniejszych obelg.

Rozwiał się, ulotnił, znikł bezpowrotnie, pełen subtelnej finezyi esteta salonowy, pozostał dziki, brutalny żołdak, wyuzdany w mowie i pijany nienawiścią.

— Czemu bronisz mi do niej dostępu? Rozdepczę gadzinę — krzyknął, ochrypłym głosem.

— Nie tkniesz jej — powtórzył zimno Zabielski.

— Ot! za kogo szpadę skrzyżował, polski paladyn. Wszyscy wy jednacy.

— Opamiętaj się pan. Wszak to kobieta.

— Kobieta, cha! cha! może dama?

— Każda kobieta jest damą, dla człowieka honoru.

— Honor! czcze słowo wasz polski honor.

— Milcz pan! — krzyknął groźnie Zabielski — dość już tego. Czemże sam jesteś? jakie tu uprawiałeś rzemiosło? Czem jest i jaką rolę odgrywa tu wasze wojsko posiłkowe. Czy mało jeszcze zrobiliście nam złego? Macie przecie siłę. Moglibyście wystąpić otwarcie. Lecz nie, wolicie cicho, obłudnie wkradać się tu jak sprzymierzeńcy, czyhając tylko na sposobność, na pierwszą przegraną naszą, aby rzucić się na nas jak kruki, źle mówię jak hyeny plugawe, co węszą tylko żer gotowy. Nie doczekacie tej przegranej, nie. Szczęście jest dziś z nami i Bóg który waży losy narodów.

— Nadto bierzecie do serca — rzekł nawpół drwiąco Czerniszew, który odzyskiwał zwolna pokost europejski.

Ale Zabielski nie dał się już powstrzymać.

— A ty sam przed paru jeszcze godzinami łudziłeś mnie gładkiemi słowy, grałeś współczucie, a sam knułeś zdradę gorszą niż tamten, sam podjąłeś się zawieźć kontrrozkaz Suworowowi i śmiałeś się zapewne z łatwowierności naszej. Wszyscyście jednacy, kuglarze, komedyanci, na ustach słodkie, pochlebne słowa, w duszy kłamstwo i zdrada. Podeszliście ojców naszych waszą mniemaną dobrodusznością, ale my znamy was już, otchłań między nami, wieczna otchłań.

— Nienawidzę was — rzekł zimno Czerniszew.

— Tem lepiej — odparł równie zimno Zabielski.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przy każdej nowej kopalni powinny się starać nasze sfery miarodajne, kapitały obce zrównoważyć kapitałem polskim. To leży tak samo w naszym jak i w ich interesie. Prusacy szurfierze rozumieli to dobrze — dlatego też sami udawali się do nas z podobnemi propozycyami.

Do podobnych pertraktacyj także z szurfierami polskimi jak i obcymi dzisiejsza chwila bardzo dobrze się nadaje. O polskich szurfierach nie wątpimy, ci zawsze skłonni są do współdziałania z gminami i z krajem choćby nawet dla siebie z pewną stratą materyalną od nich więc powinna się rozpocząć praca inicyatywy publicznej nad odrodzeniem narodowem Zagłębia krakowskiego!

Henryk Mianowski.

Wrażenia z Poznania.

I.

(Pierwsze wrażenia. — Zamek Wilhelma II. — Porządek niemiecki. — Przed pomnikiem Mickiewicza. Rynek poznański — katedra. — Teatr poznański i jego kierownictwo. — Publiczność teatralna).

Gdy przyjeżdżamy do Poznania mży drobny deszcz. Szarzyzna posępnego dnia zimowego potęguje jeszcze smutne i melancholijne wrażenie jakie się odnosi, gdy się stanie w zniemczonej zewnętrznie stolicy Wielkopolski. Polski nic tu na pierwszy rzut oka nie znać. Na tablicach ustawionych od czasu do czasu, na trotoarach, wymalowany literami gotyckiemi napis: Rechts gehen, na jakimś większym gmachu, zdaje się poczcie, której mury niemieckim zwyczajem ozdobione są różnemi sentencyami widnieje między innemi olbrzymi napis: Gedenke dass Du ein Deutscher bist; reklamy i afisze wyłącznie po niemiecku. Nasz automedon tylko przypomina nam, że jednak nie jesteśmy w Niemczech i objaśnia nas po polsku o gmachach, obok których jedziemy. Ta olbrzymia budowla w stylu pseudo romańskim po lewej stronie ulicy to nowo wystawiony zamek cesarski.

Przypatrujemy się ciekawie i niebawem pierzchają nasze smutne myśli. Zamek poznański jest bowiem przy całym swym ogromie niesłychanie śmieszny. Wydać kilkanaście milionów, zużyć dziesiątki tysięcy metrów kubicznych najpiękniejszego ciosu i wywołać efekt komiczny to zadanie niełatwe. Architekt cesarza Wilhelma, jakiś profesor z Berlina pokonał jednak tę trudność i stworzył taką kakofonię złego gustu, artystycznego bezczucia i niemieckiej ociężałości, że widz odnosi wrażenie jakoby ów Schloss stawiali nie ludzie ale słonie. Pruskie chamstwo postawiło sobie w Poznaniu jeden więcej godny siebie pomnik.

Zbliżamy się do centrum miasta i wjeżdżamy na ulicę Wilhelmowską. Ulice Poznania nie robią miłego wrażenia. Pominąwszy już to, że, z niezbyt licznemi wyjątkami, napisy sklepowe są niemieckie to i publiczność którą się widzi na ulicy posiada wszystkie antypatyczne cechy publiczności miast niemieckich. Polaków trudno jest w tłumie odróżnić, bo nasi poznańscy rodacy czy w sposobie zachowania i ubierania się, czy też w ruchach niczem nie różnią się od rodowitych Niemców.

Dobroczynnych skutków słynnego porządku niemieckiego nie możemy się dopatrzeć, a błoto takie same tutaj jak i u nas w Krakowie. Porządek polega raczej na najrozmaitszego rodzaju verbotach, bezcelowem ograniczaniu wolności osobistej, na ciągłem pilnowaniu jednostki przez „wachmana". Niebawem i my zawrzemy znajomość z ulicznym przedstawicielem władzy.

Oddawszy kuferki nasze w hotelu, idziemy zwiedzać miasto. Chcielibyśmy przede wszystkiem obejrzeć pomnik Mickiewicza. Znajduje się na cmentarzu kościoła św. Marcina. Od ulicy odgraniczony jest cmentarz żelaznemi sztachetami tak, że chcąc się dostać przed pomnik trzeba wejść do przedsionka kościoło wyjść inną furtką i obejść kościół dookoła. Pomnik jest niezbyt wielkich rozmiarów, ale wcale zdaje się ładny. O jego wyglądzie nie mogliśmy jednak nabrać należytego wyobrażenia, bo był dosłownie pokryty wieńcami i kwiatami. Przyniosły je tutaj pobożne ręce polskie w rocznicę powstania styczniowego. Stoimy chwilę zadumani przed nużającym się w kwieciu cokołem, niosącem popiersie Mickiewicza. Wśród niemieckiej pustyni ten cichy cmentarz to jakby jakaś oaza, gdzie człowiekowi przecie trochę lepiej, gdzie choć na chwilę można zapomnieć.. Tuż przy cokole leży jakać doniczka, którą wiatr przewrócił. Podnoszę ją i w tej chwili odzywają się z za sztachet charczące odgłosy barbarzyńskiego narzecza. To „wachman pruski" wzywa nas niewyszukanymi słowy do opuszczenia cmentarza.

Idziemy na rynek poznański, gdzie wznosi się starożytny ratusz. Ostatniemi czasy uległ on odrestaurowaniu. Obsmarowano go jakimś żółtym tynkiem, a na tem tle odbijają się grafitowane arabeski, sentencye, orły polskie i wszelkiego rodzaju brzydoty. Nie dość na tem.

Obok ratusza wybudowano w stylu niemieckim jakiś gmach, urągający wszelkiemu poczuciu piękna i połączono go z ratuszem zapomocą przybudówki. Zeszpecono w ten sposób jak najzupełniej rynek poznański, który mógłby być wcale ładny, bo wśród domów otaczających go znajduje się kilka starodawnych kamienic o miłych oku liniach architektonicznych.

Porządek niemiecki przerobił Poznań na pozbawione wszelkiego charakteru prowincyonalne miasto pruskie i nie wiele zostało pamiątek z polskiej miasta przeszłości.

Jednym z nielicznych zakątków, dokąd nie dotarła jeszcze „Deutche Sitte", to ogródek przy kościele franciszkańskim. Cicho tu i odludnie i smętny jakiś nastrój w powietrzu. Niestety trwa to nie długo, bo oto wpadają do ogródka jacyś ulicznicy i wrzeszcząc po niemiecku, zaczynają się bawić w Indyan.

Jedziemy tramwajem do katedry poznańskiej, znajdującej się już prawie za miastem. Stoi ona na obszernym placu otoczona z trzech stron drzewami. Barokowa fasada katedry nie jest bez zarzutu, ale po tych wszystkich budowlach jakiemi niemiecka rada miejska Poznań oszpeciła oko staje się mniej wybrednem i katedra podoba się mimo niespokojnego profilu swych wież. Wnętrze odnawiane temu dziesięć lat niestety w niemieckim guście jest zupełnie nieładne. Fałszywe marmury i blada, nieudolna polichromia mają wszelkie cechy rzemieślniczej roboty, nic wspólnego ze sztuką nie mającej. Artystyczny zmysł zwiedzających pocieszają natomiast kaplica Mieczysława I i Bolesława Chrobrego, stale w głównej nawie i kilka prześlicznych nagrobków. Trzeba jednak wracać do domu, bo mamy iść do teatru, gdzie odbędzie się premiera „Szlakiem Legionów".

Teatr poznański ma zadanie bardzo doniosłe, bo jest jedną z niewielu placówek kulturalnych Wielkopolski; z desek jego sceny rozbrzmiewa mowa polska nieskażona tym strasznym akcentem jakim mówią nasi rodacy z pod zaboru pruskiego.

Dzięki staraniom obecnej dyrekcyi rozwija się scena poznańska nader pomyślnie. Chodzenie do teatru przestało być jak dawniej obowiązkiem tylko i pełne sale świadczą, że publiczność poznańska umie ocenić, jak należy artystyczną działalność pp Szczurkiewiczów. Tem bardziej jest ona pochwały godną, że warunki w jakich teatr polski pracuje nie są ani łatwe, ani przyjemne. Ciągłe szykany władz, mała pojemność sali i bardzo ciężki kontrakt oto główne przeciwności do zwalczenia.

Poziom artystyczny repertuaru odpowiada najzupełniej tej misyi kulturalnej jaką teatr poznański spełniać winien. Wzorowe wystawienie „Szlakiem Legionów" o którym już wspominałem, poprzedzone było w bieżącym sezonie wznowieniem „Bolesława Śmiałego". Piękny dramat Wyspiańskiego cieszył się wielkiem powodzeniem i doczekał się jedynastu przedstawień, co na tutejsze stosunki jest bardzo wysoką cyfrą. W najbliższej przyszłości wznowioną zostanie „Lilla Weneda" w dekoracyach projektowanych przez Ruszczyca.

Teatr poznański kryje się na podwórzu dużej kamienicy czynszowej w tak zwanym ogrodzie Potockich. Wewnętrzne jego urządzenie jest skromne, ale wcale gustowne.

Przypatrując się publiczności wypełniającej niezbyt wielką widownię ma się to samo uczucie co i na ulicy. Przez chwilę wydaje się, że się jest gdzieś w Niemczech, bo tak uderzającą jest zewnętrzna asymilacya Wielkopolan do Niemców. Niemiłe wrażenie trwa jednak nie długo, bo gdy kurtyna się podniesie, gdy zabrzmi cudowny wiersz Morstina, gdy czarodziejską mocą poety zaklęta w słowo Polska przemówi ze sceny, to w sali jakby inni ludzie i czuje się, że pod sukniami niemieckiego kroju biją serca po naszemu. Im dalej przedstawienie się rozwija tem publiczność bardziej wsłuchana i wzruszona. Nie masz tu tego sceptycyzmu, co szuka skazy w najpiękniejszym brylancie; nie rozumuje się tu piękna, ale się je czuje i kocha. A kochać jest co, bo najnowsza sztuka L. H. Morstina przeszła oczekiwania tych, co talentowi młodego poety wierzyli i ufali.

Alf. Uzn.

Między wojną a pokojem.

Nota turecka, której część drugą dostarczyło nam „Biuro kor." zbyt późno, abyśmy ją byli mogli pomieścić wczoraj, omawia sprawę wysp na m. Egejskiem, oraz zajmuje się sprawami finansowemi Turcyi w odniesieniu do pomocy jej obiecanej przez mocarstwa.

Wrażenie ogólne, wywołane odpowiedzią turecką w Europie, jest bardzo dodatnie i to tem więcej, ponieważ spodziewano się po nowym gabinecie młodotureckim zupełnie innego tonu. Do wiedeńskiej „Zeit" donoszą z Londynu, że konferencyą ambasadorów mocarstw przeprowadzi dokładną dyskusyę nad notą turecką i wdroży ewentualnie ponowną akcyę mocarstw. Zachodzi jednak obawa, że przy dyskusyi zaznaczą się bardzo jaskrawo różnice zapatrywań między obu grupami mocarstw, a to dlatego, ponieważ zastępcy mocarstw trójporozumienia stają najzupełniej po stronie związku bałkańskiego i oświadczają, że Bułgarzy mają słuszność, żądając odstąpienia całego Adryanopola, podczas gdy zastępcy mocarstw trójprzymierza dają wyraz przekonaniu, że nota Porty może stanowić podstawę do dalszych rokowań i że Turcya istotnie czyni bardzo daleko idące ustępstwa.

Informacya ta zgadza się w zupełności z tem, co już niejednokrotnie podnosiliśmy z naciskiem. Z Berlina i Rzymu donoszą także, iż nota turecka wywołała tam przekonanie o naprawdę pokojowych chęciach obecnego gabinetu tureckiego. Rząd niemiecki zdecydowany jest podobno działać w tym duchu, aby mocarstwa wywarły nacisk na Związek bałkański w kierunku zaniechania dalszej wojny. Rząd zaś włoski, donosi „Berl. Ztg am Mittag", zajął obecnie stanowisko bardzo przychylne wobec Turcyi i to zarówno w sprawie Adryanopola, jak i w sprawie wysp egejskich. Zdaniem gabinetu rzymskiego te z nich, które leżą u wejścia do Dardaneli powinny zostać w posiadaniu Turcyi.

O ile sympatye znacznej części Europy zwróciły się nagle w stronę Turcyi, o tyle znów Związek bałkański, względnie Bułgarya, w nim rej wiodąca, wywołał przeciw sobie oburzenie nagłem wypowiedzeniem zawieszenia broni. Dziś już powszechnie wiadomo, że gabinet sofijski dowiedział się o treści odpowiedzi tureckiej zanim została wysłaną. Obawiając się zaś, że jej ton umiarkowany może skłonić mocarstwa do wszczęcia akcyi pokojowej na całej linii, pomieszał im szyki, wypowiadając zawieszenie broni.

Powody, które skłaniają rządzące sfery Bułgaryi do dalszego prowadzenia wojny, są bardzo proste. Nie mogąc już obecnie rachować na zdobycie Carogrodu, który był ostatecznym ich celem, muszą teraz Bułgarzy domagać się przynajmniej Adryanopolu, bez którego wejście ich w posiadanie Tracyi byłoby poniekąd iluzorycznem. Poniósłszy olbrzymie ofiary, naród bułgarski ma prawo domagać się odpowiednich korzyści ze zwycięskiej wojny i, to zarówno ze względu na korzyści pozytywne jak i ze względu na swój honor. Prze więc on właśnie do ostatecznego rozstrzygnięcia na polu walki, a rząd i car Ferdynand muszą być temu żywiołowemu duchowi posłuszni.

Inaczej przedstawia się sprawa dalszej wojny z Turcyą w odniesieniu do reszty sojuszników bałkańskich. Serbia i Grecya są już, mniej więcej, w posiadaniu tego, co zamierzały przywłaszczyć sobie z terytoryum rozpadającej się Turcyi. Tym państwom więc nie bardzo się uśmiecha dalsza uciążliwa i kosztowna wojna. Czarnogóra wprawdzie nie ma już nic do stracenia a dużo do żądania, ale zbyt jest słaba, aby jej zdanie było brane w rachubę. Tak więc, nawet gdyby przyszło do podjęcia wojny na całej linii, to prawdopodobnie będzie ona prowadzoną bez dawniejszego wigoru i zapału ze strony Serbów i Greków.

A pomoc Serbów potrzebną jest teraz bardzo Bułgarom na liniach Czataldży i na półwyspie Gallipoli, gdzie Turcy, korzystając z sześciotygodniowej pauzy wzmocnili znakomicie swe pozycye i ściągnęli znaczne posiłki. Serbski dziennik rządowy „Samouprawa", omawiając te bliskie walki, między innemi pisze, iż na liniach Czataldży rozstrzygnie się sprawa między walczącymi w imię wolności związkowcami z Bałkanu a broniącymi się Turkami i że Serbia spełni sumiennie swój obowiązek sprzymierzeńca wobec Bułgaryi. Równocześnie jednak londyński „Daily Telegraph", zwykle informowany bardzo dobrze o sprawach serbskich, podaje z Belgradu, że miarodajne czynniki serbskie uważają notę turecką za dostateczną podstawę do dalszych rokowań pokojowych. Wogóle zaś życzą sobie one, aby wszelkie sprawy bałkańskie były poddawane pod rozstrzygnięcie konferencyi europejskiej.

Gdy to wszystko weźmiemy na uwagę, to kto wie, czy te 48 godzin, które nas dzielą od rozpoczęcia kroków wojennych, nie sprowadzą wybitnego zwrotu pokojowego pomimo, że przeciwnicy stają naprzeciw siebie gotowi do boju. Żyjemy w czasach ciągłych niespodzianek, tak, że i ten niespodziewany zwrot pokojowy nie jest wykluczony.

Z dnia.

(Wywłaszczenie w Sejmie pruskim).

Hakatyści pruscy nie mogą strawić uchwały parlamentu niemieckiego przeciw wywłaszczeniu. Dali wyraz swemu niezadowoleniu wczoraj na posiedzeniu Sejmu pruskiego. Konserwatysta Kafdorf czynił wyrzuty centrowcom, że znaleźli się w towarzystwie „wrogów państwa" (t. j. Polaków i socyalistów).

Odpowiedział p. Korfanty w mowie pełnej temperamentu. Myśmy — mówił polski poseł — wystąpili w parlamencie tylko w obronie prawa i sprawiedliwości. Hr. Posadowski (b. minister) wstrzymał się od głosowania, aby przynajmniej milcząco zaprotestować przeciw ustawie wywłaszczającej. A więc i on okrył się hańbą? Książę Günther głosował w Izbie panów przeciw ustawie wywłaszczającej; czyż także i on okrył się hańbą? Konserwatyści głosowali wówczas za ustawą o wywłaszczeniu, powodowani chęcią robienia interesu politycznego. Książę Bülow powiedział wtenczas konserwatystom: „Popadłem w kłopotliwe położenie; pomóżcie mi, a ręczę, że ustawa wywłaszczająca nie będzie nigdy stosowaną".

Pomysł wywłaszczenia wybiega poza pojęcie kultury. Jest on barbarzyństwem a ludzie, którzy zasadę własności depczą nogami, są najlepszymi agitatorami socyalnej demokracyi. Nasz bojkot jest tylko odpowiedzią na bojkot uprawiany przez państwo względem całego naszego narodu.

Usiłował bronić rządu minister Dallwitz, który winę za walkę polsko-niemiecką zwalił na... Polaków. „Dopóki trwać będzie bojkot — mówił — pruskie władze państwowe wszystkiemi stojącymi do rozporządzenia środkami nieść będą pomoc niemieckim przemysłowcom".

Nowa loterya.

Wiedeń, 28 stycznia.

(*rab.*) Węgierskie kantory bankowe zasypują Galicyę zaproszeniami do gry na loteryi klasowej, która i skarbowi korony św. Szczepana i kollekturom loteryjnym sporo monety przynosi. Także z Niemiec często przychodzą podobne zaproszenia i — fakt faktem — sporo pieniędzy na tę grę, u nas zakazaną, z kraju wypływa.

Parlament austryacki akceptował chętnie, przedstawiony przez ministra skarbu, plan wprowadzenia w życie loteryi klasowej, gdy przytem rząd zgodził się na „iunctim" między wprowadzeniem tej loteryi a zniesieniem loteryi liczbowej. Loterya liczbowa ma zniknąć, jeśli czysty dochód z loteryi klasowej za jeden rok wyniesie 20 milionów koron — możliwem więc jest bardzo, że zniesioną ona będzie w zupełności jeszcze przed przewidywanym terminem 10-letnim. Bo namiętność gry jest bardzo silna a ludność nietylko w naszym kraju, lecz i w całej Austryi posiada tyle naiwności, że da się łatwo wziąć na lep obietnic „prawie pewnej" wygranej, jeśli w dodatku te obietnice mają „c. k." patronat.

Izba poselska zgodziła się bez trudności na wprowadzenie w życie loteryi klasowej przy już wspomnianem „iunctim" ze zwinięciem loteryi liczbowej. Izba powodowała się względami natury społecznej, wotując loteryę klasową — sądziła, iż przez zwinięcie loteryi liczbowej odsunie się ludność uboższą od udziału w inspirowanym przez państwo hazardzie, który ją rujnuje i demoralizuje. Ale Izba nie wzięła pod uwagę tego faktu, że prócz całych losów na loteryę klasową po 200 koron za grę w pięciu klasach (po 40 koron za grę w każdej klasie), będą wydawane i ćwiartki losów (po 50 koron za grę we wszystkich pięciu, lub po 10 koron za grę w klasie poszczególnej, wreszcie „dziesiątki" losów (po 20 koron za grę we wszystkich pięciu klasach, lub po 4 koron za grę w poszczególnych klasach). Nb. przy kupnie całego losu na grę dajmy na to w klasie czwartej grający będzie musiał zapłacić prócz należnych 40 koron, także i 120 koron za poprzednie trzy klasy!

Ów system „ćwiartek" i „dziesiątek" „umożliwi" ludności mniej zamożnej udział w grze na loteryi klasowej. Rząd rzeczywiście jest instytucyą humanitarną, jeśli przy sprawowaniu tak „dobroczynnego" projektu i o najuboższych nie zapominał!...

Z ogólnej kwoty, wpłaconej przez „klientów" loteryi, 65 do 70 procent ma być przeznaczone na wygrane, reszta t. j. 30 do 35 procent dostanie się państwu i wpłynie do kas skarbowych po opłaceniu wydatków na administracyę, oraz po wypłaceniu sprzedającym losy trafikantom, kollektantom, czy kantorom wymiany, czy wreszcie osobom prywatnym, które w ograniczonej liczbie sprzedaż losów dostaną (albo też po cichu już dostały!) od ministerstwa skarbu konsens.

Ministerstwo finansów, które obecnie bardzo pilnie pracuje nad puszczeniem „interesu" w ruch, początkowo przypuszczało, że już w pierwszym roku sprzeda z 600 tysięcy losów na loteryę klasową, co „brutto" przyniosłoby 120 milionów K. Jeśliby nawet 70 procent (84 milion. K) poszło na wygraną, a z 6 milion. K na koszty administracyi i na prowizye, toby rząd już w pierwszym roku zarobił na czysto 30 milion. K. Naturalnie, że taki rachunek jest zbytnio optymistyczny, więc rząd zdecydował się po „namyśle" w r. 1913 puścić „tylko" 200.000 losów w dwóch seryach a 100.000 przychód ogólny z tych dwu emisyj wyniesie 40 milion K, na wygranie pójdzie 28 milion. K, na administracyę i prowizye 2 milion. (5 procent), państwo dostanie jako czysty dochód kwotę 10 milion. K!

„Interes" ma być puszczony w ruch już mniej więcej, jednak najwcześniej, w połowie kwietnia i w tym terminie skarb państwa puści na sprzedaż 100.000 losów, a pierwsze ciągnienie odbędzie się najprawdopodobniej już w połowie czerwca lub z początkiem lipca. Ciągnienia odbywać się będą publicznie, co drugi los ma w zasadzie wygrywać, grane zaś będą, w przeciwieństwie do wygranych na loteryi liczbowej, wolne od wszelkiego jakiegokolwiek podatku.

---

28 ARTUR GRUSZECKI.

Kandydaci.

Matka dumna była z tego frazesu córki, a swoją drogą zaniepokoiło ją niezdecydowane stanowisko Milcera i pomyślała: oświadcz ty się już raz, a potem poznawajcie wasze dusze, lecz zabrakło czasu na wyjaśnienie, gdyż właśnie posłyszała głośne słowa Oknińskiego, który wraz z gospodarzem wszedł za chwilę do salonu i zawołał ze śmiechem:

— Powitać pana radcę dobrodzieja — podał Milcerowi rękę, którą ten uścisnął z szacunkiem.

— Już pan radcą! Jakże się cieszę! — ściskała profesorowa rękę Milcera z czułą radością — jednak znając charakter i zdolności pana, przyznaję, że wybór jego nie jest dla mnie niespodzianką.

— A dla mnie o tyle tylko nie jest, że pan profesor Okniński zaszczycił mnie swem poparciem, za które będę zawsze wdzięczny — skłonił się w stronę profesora z twarzą rozjaśnioną zadowoleniem.

— Wdzięczność stwierdza się czynem, nie słowem — rzekł Okniński — i liczymy na pana, bo sytuacya wymaga dużo pracy.

— Cóż się stało? — spytał Orchowski — siadaj... zapal papierosa.

— Czy lista nasza przeszła? — zaniepokoił się Milcer.

— Z pewnemi zmianami na korzyść opozycyi. Pan miał tylko dwa głosy ponad wymaganą większość. Wogóle walka wyborcza była bardzo zacięta i straciliśmy na tych wyborach; ubyło nam kilku wpływowych ludzi. Tę lukę muszą inni zastąpić swą pracą i wpływem.

— Co za nieszczęście! — jęknęła pani.

— No, nieszczęścia niema żadnego — zaśmiał się Okniński — to jedno szkodliwe naprawdę, że naszą ustaloną przewagę chwilowo nadszarpnięto.

— Czy jesteśmy w mniejszości? — spytał profesor.

— To nie. Jako stronnictwo mamy przewagę, nie tak znaczną, jak w poprzedniej Radzie, ale zawsze mamy.

— Ile głosów? — spytał Milcer, cały pochłonięty tą sprawą.

— Poprzednio liczyliśmy w Radzie trzydzieści ośm głosów na ogólną liczbę ośmdziesięciu radców.

— Więc nie było większości — zauważył Milcer.

— Jaki z pana nowicyusz! — zaśmiał się Okniński — przecież to prawo fizyczne pan zna, że wielkie ciało przyciąga małe. Lgnęły też do nas małe, bezbarwne rybki i zawsze mieliśmy większość.

— Tak, to objaw naturalny — potwierdził profesor.

— A dzisiaj, jaki jest stosunek? — spytał zainteresowany Milcer.

— Straciliśmy [illegible] w Radzie [illegible] głosów radców.

— O, to mało! — wtrącił Milcer.

— [illegible]

stanęli na czele. Jesteśmy przecież dość liczni, aby się z nami rachowano.

— Tak, to prawda — przyznał Milcer bez zapału.

— Jakieś tam ochłapy i pozorne stanowiska możemy dać opozycyi — ciągnął dalej Okniński — ale wydziałowi miejscy i ich prezes muszą być wybrani według naszej myśli.

— Rozumiem to dobrze, bo burmistrz i jego zastępcy to urzędnicy z ramienia Rady, a miasto reprezentuje wydział i jego prezes.. Gdybyśmy jednak, panie profesorze, dla wszelkiego bezpieczeństwa zapewnili sobie żydów? Ci są zawsze do kupienia.

— To niemożliwe! — zawołał. — Nawet opozycya liczy się z tem, ażeby żydów nie dopuścić do zarządu miastem, bo zmarnieje cała gospodarka i wkradnie się demoralizacya.

— Nie wiedziałem, że pan profesor jest antisemitą — uśmiechnął się Milcer.

— Za kogo pan mnie masz? — oburzył się profesor — konieczność dziejowa narzuciła nam tych współmieszkańców, muszę ich znosić, ale to nie żadna racya, ażeby oni reprezentowali mój naród i kraj, ażeby oni wglądali w nasze sprawy etyczne, wychowawcze i podkopywali byt ekonomiczny. Rola ich zaczyna się na pośrednictwie i kończy się na niem.

— Sam jednak przyznasz — odezwał się [illegible]

— Wszczęła się rozmowa profesorów o ucl-sku pruskim, następnie o przyrodnikach i uczonych, natomiast Milcer zabawiał panie.

Przy kolacyi zjawił się szampan i sama gospodyni wzniosła zdrowie nowego radcy, który bardzo uprzejmie dziękował za ten wielki a niespodziewany zaszczyt i zakończył słowami:

— Rozumiem bardzo dobrze, że ten wybór i możność służenia krajowi, zawdzięczam jedynie panu profesorowi Oknińskiemu. On wprowadził mnie na szerszą arenę publiczną i jako jego pupil chcę i będę zawsze mu posłuszny, stosując się ślepo do jego rad i wskazówek.

— Zachwyca mnie skromność pana — przemówiła z wylaniem przyjaźni profesorowa — ale pan ma tak wielkie zdolności i zalety, że one w znacznym stopniu przyczyniły się do wyboru.

— Byłyby jednak na zawsze pozostały w ukryciu, gdyby pan profesor nie zwrócił na mnie swej uwagi — odpowiedział z miną zawstydzonej a uradowanej pensyonarki.

— Już to przyznasz Michale — odezwał się Okniński — że miałem dobrą myśl skierowując pana Milcera do Rady miejskiej.

Orchowski, któremu żona nieustannie prawiła o konieczności wydania Mańci za Milcera, powiedział wątpliwie:

— No, zapewne, radcostwo jest już coś, ale stanowisko profesora jest pewne, bezpieczne..

— Mój Michale, pan Milcer, [illegible] kilka lat na katedrę, byłby skwaśniał, rozleniwił się, a kto wie, czy nie zostałby wiecznym docentem, [illegible] Jakieś miejsce, urząd dobrze płatny, zawsze się znajdzie, zresztą i profesura nie jest zamknięta. Wszystko to zależy od pana — spojrzał na Milcera.

— Mojem usilnem staraniem będzie zasłużyć na zaufanie pana profesora — skłonił się Milcer, uradowany temi niedwuznacznemi obietnicami.

— Z Rady ustąpiło kilku wybitniejszych radców — mówił dalej Okniński — i pan, jeśli posiadasz trochę sprytu, możesz grać pierwsze skrzypce. Co do wyboru burmistrza, to postarasz się pan, ażeby pozostał ten sam. Człowiek to bez zdania własnego, uległy i posłuszny, byle go zażyć odpowiednio — uśmiechnął się ironicznie — ale wydział miejski i prezes tegoż muszą być z naszych.

— Rozumiem — skinął Milcer głową.

— Przedewszystkiem rozejrzyj się pan w Radzie, oblicz siły, wybadaj stosunki i wspólnie ułożymy plan działania. Zgłosi się pan do mnie.

— Panie profesorze — przemówiła gospodyni słodkim, ale stanowczym głosem — czy nie byłoby możliwem, ażeby panowie u nas odbyli tę konferencyę. Tu, w tym saloniku — rozejrzała się wdzięcznie po pokoju — był początek kandydatury, tu powinien być dalszy ciąg, a może Bóg da, że tu doczekamy się tryumfu naszego kandydata.

Okniński nachmurzył się i miał już na ustach odmowę, lecz spostrzegł to profesor i rzekł:

— Zrób to... kobiety nie będą nam przeszkadzać...

— Więc niech i tak będzie. Pan zawiadomi pana o pan — spojrzał na Milcera.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

1863 — 1913

Radomyśl n. Sanem.

W dniu 27 stycznia obchodzono u nas 50-letnią rocznicę walki o wolność. Na dzień ten miasto nasze przybrało odświętną szatę. Okna domów oblepiono nalepkami T. S. L. Z domów niektórych powiewały chorągwie biało-amarantowe. Uczestnicy mieli przypięte kokardki. Na dzień ten przybyły tłumy ludu ze wszech stron. Przybyło i „wojsko polskie“ z Mejdanu zbydniowskiego i Drużyny bartoszowe z Turki i Rzęcycy i sokoli z Rozwadowa. Wszystko, co żyło udało się o godz. 9 rano do kościoła na nabożeństwo. Po odprawieniu mszy św. przez X. kanonika Oberca i wygłoszeniu kazania przez X. kanonika Sapeckiego i odśpiewaniu pieśni ruszono w pięknym pochodzie przy dźwiękach muzyki na cmentarz. Tu po poświęceniu pomnika wystąpił p. Leon Grzegorzak i w słowach pięknych przedstawił dzieje powstania styczniowego. Nadto przemawiali imieniem włościaństwa Adam Zieliński i Łukasz Mastelarczyk, zaś imieniem robotników p. Dwornicki. Poczem z cmentarza przez ulice miasta ruszono pod pomnik Mickiewicza, gdzie imieniem mieszczaństwa przemówił p. Migielski, imieniem młodzieży p. Zwoliński, zaś imieniem gminy p. Skoczek, burmistrz miasta. — Wieczorem tego samego dnia odegrano dobrze „Gwiazdę Syberyi“, zaś słowo wstępne o powstaniu styczniowym wypowiedział p. Madej. Nadto śpiewał pięknie chór pod batutą p. A. Skoczka.

„Na przyzbie“.

Z wielkiej spuścizny po zmarłym w tych dniach poecie K. Laskowskim (Elu) największą popularnością cieszą się ulotne jego wierszyki z chwili, umieszczane w codziennych pismach p. t. „na przyzbie“. W jednym z ostatnich wesoło i dowcipnie scharakteryzował on obecny nastrój w Warszawie pod wpływem zawieruchy bałkańskiej i bojkotu żydów:

„Z tej bałkańskiej polityki
I wojennych ech,
Którą raczą nas dzienniki
Od miesięcy trzech,
Snać mózgowe już komórki
Mnóstwo mają szczerb...
Nocą śnią się Grecy, Turki,
Czarnogórzec, Serb,
Twarz Rumuna lub Bułgara...
Lecz gdy błyśnie świt —
Zaraz znika senna mara
I zostaje... Żyd!“

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 14; zachód przypada o godzinie 4 minut 33; długość dnia godzin 9 minut 19.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę NMP. Gromn., pojutrze w poniedziałek św. Błażeja.

Kraków 1 lutego.

Książę biskup krakowski wyjechał — jak już donosiliśmy — do Rzymu ad limina apostolorum. Nieobecność jego w dyecezyi potrwa prawdopodobnie około sześciu tygodni.

Reduta prasy. Goście, którzy jeszcze nie zaopatrzyli się w bilety, uprasza komitet o wczesne zakupno, ile możności w dzień (w Starym Teatrze), aby uniknąć tradycyjnego natłoku przy kasie. Bilety są imienne, należy je zachować przy sobie do końca zabawy. Dzisiaj z rana kończyły się ostatnie przygotowania w gmachu Starego Teatru. Od południa sale czekać będą tłumów, mających zapełnić je wieczorem. Sądząc ze zgłoszeń, reduta tegoroczna stanie co do towarzystwa i zabawy najwyżej z dotychczasowych.

Nadmieniamy, że znana fabryka warszawska p. Sobolewskiego z Podgórza nadesłała komitetowi sto kartonów swoich pysznych cukrów, które rozdawane będą na sali i galeryi między uczestników reduty.

Raut św. Wincentego a Paulo. W sali hotelu Saskiego odbył się wczoraj pod protektoratem ks. Kazimierzowej Lubomirskiej raut na rzecz ubogich, pozostających pod opieką Tow. św. Wincentego a Paulo.

Tegoroczny raut urozmaicony był przedstawieniem amatorskiem, którego urządzeniem i reżyseryą zajął się znany artysta-malarz p. Jerzy Kossak.

Program wypełniały polskie piosenki z początkiem XIX. wieku, śpiewane w stylowych współczesnych kostyumach.

Znaną piosenką „Nie tak to illo tempore bywało“, odśpiewaną z staropolską zamaszystością przez p. Stan. Gabr. Żeleńskiego rozpoczęło się przedstawienie poczem weszła na estradę p. podkomorzyna (hr. Adamowa Żołtowska) a za nią kilka uroczych panien w strojach z ubiegłego stulecia (p. Horodyńska, hr. Ledóchowska, p. Kossakówna, Ożegalska, Woźniakowska, Żółtowska) i kilku dziarskich polskich oficerów (pp. Günter, Horodyńscy, hr. Morstin, Rostworowski, hr. Hier. Tarnowski, Woźniakowski).

Odśpiewano kilka piosenek, to chórem, to na pojedyncze głosy, poczem ks. Marya Lubomirska odtańczyła z wdziękiem gawota.

Gorące oklaski bardzo licznie zebranych gości zmuszały wykonawców do kilkakrotnego powtarzania swych produkcyj. Śpiewom akompaniowała na szpinecie hr. Adamowa Żółtowska.

Po godzinie 12 rozpoczęły się ochocze tańce, które przeciągnęły się do rana.

Loterya gospodarcza zapowiedziana na dzień 2 lutego b. r. na polską szkołę gospodarstwa domowego na Śląsku — odłożoną została na dzień 9 lutego. *Komitet Pań.*

Wypłata pensyj emerytalnych. Dnia 2 lutego b. r. wszystkim emerytom, wdowom i sierotom po funkcyonaryuszach rządowych zostaną wypłacone pobory pensyjne do rąk własnych w ich mieszkaniach przez organa pocztowe, doręczające zawsze pocztę listową (listonosze) w tym samym mniej więcej czasie, w którym otrzymują zwyczajnie swe listy. Ażeby umożliwić jaknajrychlejszą wypłatę tychże poborów pensyjnych Inspektorat pocztowy w Krakowie uprasza wszystkich emerytów, aby dnia 2 lutego b. r. i każdego drugiego dnia w miesiącu, oczekiwali w swem mieszkaniu na przyjście listonosza.

Ponieważ wypłata poborów pensyjnych nie może być uskutecznioną w urzędzie, lecz musi być wypłaconą w mieszkaniu emeryta, przeto koniecznem jest, aby każdy emeryt, który zmienił w ostatnich czasach swoje mieszkanie doniósł o tej zmianie urzędowi pocztowemu Nr 1 w Krakowie i Departamentowi rachunkowemu Dyrekcyi skarbu we Lwowie. Przy doniesieniu o zmianie mieszkania, trzeba podać tak nowe, jakoteż poprzednie mieszkanie.

Kurs pedagogiczny dla nauczycieli muzyki. Z dniem 1 lutego b. r. otwiera instytut muz. kurs nauki śpiewu chóralnego dla nauczycieli szkół pospol. i wydz., obejmujący: 1) teoryę muzyki według nowoczesnej metody (pukanie rytmiczne, trafianie głosem nut i interwali, początki harmonii, 2) metodykę, ćwiczenia słuchu, oczu, oddechu, zasady śpiewu, 3) ćwiczenia chóralne.

Nauka odbywać się będzie w godzinach wieczornych (od 7—8), kurs trwa 5 miesięcy (4 godziny tygodniowo).

Opłata 10 K miesięcznie. Jednorazowy wpis 2 K. Wpisy w kancelaryi Instytutu od 4—6 ul. św. Anny 2, II p.

Zlot dorożek, urządzony pod dyrekcyą policyi, był niezawodnie bardzo malowniczy i dokładnie uplastycznił rozwój przemysłu przewozowego u nas. Można tam było oglądać zbiór, jeden z najbogatszych w Europie, starożytnych rezorów, staroświeckich pudeł, ręką czasu zniszczonych podnszek i niesłychanie oryginalnych kostjómów dorożkarskich. W czasie w. postu, te ostatnie nadają się wybornie do maskarad i redut... Co do koni, można tam było znaleść okazy istotnie przedpotopowe, kwalifikujące się przedewszystkiem do wypchania. Takie dorożki i takie rumaki mogą współzawodniczyć w pospiechu tylko z krakowskim tramwajem, a wyścig pomiędzy niemi dałby nam wierny obraz krakowskiego ruchu...

Oprócz tego dorożki nasze mają właściwości psychologiczne pod wielu względami zagadkowe. I tak np. przechodzień, któryby na jednej z licznych stacyi powziął lekkomyślny zamiar posługiwania się fiakrem może być pewnym, że nie zastanie przy dorożkach ani jednego woźnicy. Odbywają oni stałe wiece w najbliższych szynkach, z których nie łatwo ich wywabić nawet obietnicą napiwku. Drugim, cechowym objawem jest nieustanne karmienie konia dorożkarskiego. Na licznych stacyach łby końskie tkwią zawsze w workach, co im wcale tuszy nie dodaje, nie wiem czy to nieustanne żywienie ma znaczenie humanitarne, czy praktyczne, ale napewno opóźnia każdą jazdę o kilka minut. Prawda iż w Krakowie czasu nie mierzą na minuty i kwadranse, ale najwyżej na godziny.

Dopiero pojawienie się dorożek automobilowych wywołałoby przewrót w przemyśle przewozowym, opartym na organizacyi z czasów wolnego miasta.

Postulaty doróżkarzy. Dziś od wczesnego rana otoczyło dyrekcyę policyi kilkadziesiąt dorożek, zatarasowując swoimi wehikułami ul. św. Krzyża, św. Tomasza, część ul. Kopernika i Kolejową. Równocześnie do r. rządu p. dyr. Flattaua i r. policyi p. Banacha udała się deputacya dorożkarzy z żądaniem równouprawnienia wszystkich krakowskich właścicieli dorożek. Dorożkarze czują się bowiem pokrzywdzeni rozporządzeniem policyi, która przydzieliła dorożkom t. zw. „gumowcom“ i dorożkom lepiej prezentującym się stanowiska w Rynku i na ulicach pryncypalnych, gorszym zaś i brudnym na ulicach bocznych.

Postulaty dorożkarzy niczem uzasadnione przyjął r. policyi p. Banach życzliwie, zastrzegając się jednak, iż żądania ich będą dopiero wtedy uwzględnione, gdy istniejące w Krakowie dwie kategorye dorożek wyrównają się pod względem czystości i wygody.

O polepszenie bytu robotników gazowni miejskiej. Wczoraj odbyło się posiedzenie Komitetu Wykonawczego gazowo-elektrycznego w sprawie robotników Gazowni miejskiej. W przeszło 3-godzinnej debacie przedyskutowano wszechstronnie ekonomiczne postulaty robotników i uchwalono odbyć następne posiedzenie w przyszłym tygodniu, przyczem zażądano od Dyrekcyi przedłożenia dalszych szczegółowych wyjaśnień.

Przewodniczący zawiadomił Komitet, że w sprawie etatu urzędników elektrowni zasięgnięto wywiad w elektrowniach innych miast.

Z życia młodzieży rękodzielniczej i robotniczej. — Polski Związek młodzieży ręk. i rob. urządza dla swych członków Adoracyę Przen. Sakramentu w niedzielę dnia 2 bm. między godz. wpół do 4 a 4 w kościele N. P. Maryi.

O godz. 4 popołudniu odbędzie się w sali szkoły im. ces. Franciszka Józefa I. przy ul. Dietlowskiej wielki karnawałowy III. wieczór humorystyczny z bardzo wesołym programem, na który złożą się dwie jednoaktówki wraz z kilkoma monologami, deklamacyami i śpiewami humorystycznymi. Ceny miejsc: 1 K, 80 h, 60 h. Wstęp 40 h. Członkowie Związku 20 h.

Uprasza się członków o liczne przybycie.

Stowarzyszenie kat. „Praca“ w Krakowie urządza jutro w niedzielę 2 lutego w Domu Robotniczym ul. św. Tomasza 37 wielką zabawę kostyumową z kotylionem i niespodziankami.

Początek zabawy o godz. 7 wieczór. Wstęp dla panów 1·60 K, dla pań 1 K, bilet familijny (3 osób) 3 K, dla członków: panowie 1 K, panie 75 h. Bilety nabywać można wcześniej w lokalu Stow. katol. „Praca“, ul. św. Tomasza 37. W dniu zabawy przy kasie.

Aresztowanie. Policya aresztowała wczoraj robotnika fabryki tytoniu 27-letniego Franciszka Marcyraka za systematyczne kradzieże tytoniu.

Pogoda. Dnia 31 stycznia termometr doszedł od — 18.5 do — 1·0 C. — barometr zaczął opadać.

Dnia 1 lutego o godzinie 7 rano stan barometru 743·6 mm, — termometru — 3.4 C, wiatr: północno-północno-wschodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya Związku turystycz.). Dnia 1 lutego Ciepłota najwyższa — 6·5° Cels., najniższa — 27·5° C, Ciśnienie powietrza 691. — Kierunek wiatru południowo-wschodni. Prognoza: możliwy wiatr halny. Śnieg leżący suchy, sypki, warstwa 22 cm gruba.

Kronika zamiejscowa.

Pogrzeb ś. p. Władysława Bełzy odbył się wczoraj przy udziale wielkich tłumów, świata naukowego i literackiego Lwowa. Egzekwie przy zwłokach odprawił ks. arcybiskup Bilczewski, a nad trumną przemawiał prof. Bruchnalski prezes Koła literacko-artystycznego red. Vogel składając cześć założycielowi Koła i długoletniemu jego sekretarzowi, który poświęcił dużo pracy dla rozwoju Koła.

Kondukt żałobny ruszył w kierunku Zakładu im. Ossolińskich. Na czele rydwan z wieńcami, delegacya „Skały“ ze sztandarem, oddział skautów i dziatwa, niosąca bukiet z szarfami i napisem: „Drogiemu piewcy naszemu dziatwa szkoły Czarnowskiej“. Za rydwanem ze zwłokami prócz rodziny śp. zmarłego postępowali: członkowie Ossolineum z ks. Lubomirskim, profesorowie uniwersytetu z rektorem Dr Beckiem, wicepr. m. Dr Rutowski, wicepr. Rady szkolnej kraj. Dr Dembowski, kilku posłów i t. d.

Przed bramą Ossolineum przemówił prof. Dr Gubrynowicz, poczem kondukt ruszył na cmentarz Łyczakowski.

Wybory do Rady gminnej w Cieszynie. Donoszą z Cieszyna: W bieżącym tygodniu odbyły się u nas wybory do Rady miejskiej z III-go Koła. Polacy połączyli się z opozycyą w celu przełamania obecnych rządów wszechniemieckiej kliki Dra Demla i renegata Dra Bukowskiego. Wybory w III kole zakończyły się porażką hakatystycznej rządzącej kliki.

Mimo niesłychanych nadużyć, masowego wyłudzenia pełnomocnictw, dowolnego i bezprawnego pozbawienia praw wyborczych kobiet, które są współwłaścicielkami domów, klika nie zdołała przeprowadzić wszystkich swych kandydatów. Z listy oficyalnej 5 zostało niewybranych, sam zaś zastępca burmistrza p. Wotke dostał się do zastępstwa.

Kandydaci opozycyjni zdobyli mandaty zastępców radnych.

Zastępcą wybrany został kandydat polski p. Gwoździewicz, a nadto do zastępstwa weszli dwaj socyaliści pp. Reger, poseł do Rady państwa i Rottmann.

Druga kandydatura polska p. Ledochowskiego, zgłoszona za późno, w ostatniej dopiero chwili została w mniejszości. W każdym razie uważać to możemy za sukces, iż kandydatura polską w Cieszynie jest już kandydaturą do policzenia głosów. Dodać to Polakom powinno otuchy i wiary do silniejszej pracy nad utworzeniem polskości w Cieszynie i tem samem zdobycia sobie w mieście poważniejszego stanowiska, odpowiadającego naszej rzeczywistej sile.

Niepowodzenia socyalistycznego posła. Piszą do nas z Sieprawia koło Świątnik: Dnia 19 stycznia b. r. przyjechał tutaj p. Z. Klemensiewicz, aby złożyć sprawozdanie poselskie. Ale już na samym początku spotkał go przykry zawód. Nikt we wsi nie chciał dać izby na wiec. Pan poseł z naganiaczami, których ze sobą przywiózł, garstką niedorostków i kilku ciekawszymi wyborcami, razem do 65 ludzi, szedł od domu do domu, szukając dachu nad głowę; pukał do drzwi: Stanisława Ciemienia, Anny Malogowej, Michała Sudza — wszyscy odmówili. Wreszcie jeden z wyborców zaprosił p. posła do swej... stodoły. Przez obory, płoty i opłotki, wśród błota i szarugi przeprawił się przez rzeczkę na drugą stronę wsi do ofiarowanej stodoły. Zimno dotkliwe, wiatr i śnieg z deszczem dął szparami, to też chłopi zgodzili się, że p. poseł wygłaszał sprawozdanie w nakryciu na głowie.

Dowiedzieli się, że wszystkiemu złemu winno Koło polskie; były poseł Bujak ma na sumieniu, że Świątniki nie mają kolei, a okolica kopalni, fabryk, dróg, mostów i t. d. — Obecny poseł ziemi krakowskiej, to zupełnie inny człowiek, ma zasługi: ministrowie z nim rozmawiają, starostowie nisko mu się kłaniają i aż ku drzwiom odprowadzają, bo poseł jest wytrwały i choć go drzwiami wyrzucą, on kominem wraca. W końcu trabanci p. posła „towarzysze“ z Koźmic, zaśpiewali dobrze wyuczoną piosenkę o nadużyciach szlachty, obszarników i księży. Nie długo jednak trwała, bo pomruk niezadowolenia dał się słyszeć wśród chłopów. Trzeba było kończyć...

I w sąsiednim Zakliczynie, dokąd p. Klemensiewicz zamierzał pojechać ze sprawozdaniem, nikt nie chciał odstąpić izby na zgromadzenie. P. posłowi nie wiedzie się.

Już się zaczyna. Jak donosi „Słowo Polskie“, fabrykę zapałek pod firmą „Westa“ w Mykietyńcach zamknięto na polecenie nowo założonego kartelu. Zostało 60 rodzin robotniczych bez środków do życia w ostatniej nędzy, bez nadziei uzyskania nawet najgorzej płatnych zajęć przy ogólnym zastoju gospodarczym.

A więc nowa katastrofa, spowodowana kartelem, stworzonym w interesie przemysłu wiedeńskiego. Należy się wyjaśnienie ze strony centralnego Związku przemysłu fabrycznego z powodu pogłosek, że on to właśnie organizował ten kartel, nawet, że kartel ten jest aferą dyrektora Związku, p. Battaglii. Co to była za kalkulacya? Jak rozumieć taką opiekę Związku nad przemysłem krajowym?

„Betleem polskie“ na prowincyi. Z Cięciny, powiat Żywiec piszą do nas:

Staraniem grona nauczycielskiego z p. Kowickim na czele odegrała tutejsza dziatwa szkolna w dniach 4, 5, 19 i 28 stycznia w sali „Przyjaźni“ „Betleem Polskie“ L. Rydla. Przedstawienia te wywołały ogólny podziw; za każdym razem sala „Przyjaźni“ była przepełniona. Dzieci szkolne, a zwłaszcza te, co brały czynny udział w przedstawieniach, odniosły wielką korzyść moralną tak pod względem religijnym, jak i narodowym.

PP. Kowickim, którzy tu najwięcej pracy włożyli, należy się szczera wdzięczność i uznanie, gdyż przez te „Jasełka“ zjednali rodziców i usposobili przychylnie dla szkoły, zacieśnili łączność między domem a szkołą, co w wychowaniu dzieci ma nieocenioną wartość. X.

Ślub panny Emilii Zadurowskiej, córki p. Emila i Wandy ze Słoneckich Zadurowskich z p. Jerzym Rygierem, synem p. Edmunda, dyrektora teatrów poznańskiego a później krakowskiego i p. Stanisławy z Grzybowskich Rygierów, odbył się we Lwowie d. 1 lutego o 12 w południe w kościele św. Elżbiety.

Wieści z Niska. Piszą do nas: W naszym mieście obecnie niezwykły ruch. Co kilka dni zgromadzenia w sprawie wyborów gminnych. Ten i tamten chciałby zostać radnym.

Niedawno też odbyły się wybory do kasyna, no i co się pokazało? że na kilkadziesiąt ludzi należących do towarzystwa, nie znaleźli radnego Polaka na prezesa, lecz Rusina, a wreszcie, gdyby ten nie chciał przyjąć tego mandatu, to Niemca! A tymczasem Rusini w swoich „Besidach“, a Niemcy „Dereinach“ nigdy Polaków nie obiorą prezesami.

Dziwi nas bardzo, że Wydział powiatowy trzyma kierownika biura pośrednictwa pracy p. D., mimo, iż tenże został skazany na 3 miesiące więzienia. Czyż na to stanowisko nie ma Wydział powiatowy odpowiedniejszego człowieka?!

Staraniem wszystkich kulturalnych towarzystw pod egidą „Sokoła“ odbędzie się w niedzielę dnia 9 lutego wielka uroczystość celem uczczenia 50-letniej rocznicy powstania styczniowego.

Zabójstwa. Piszą do nas z Wadowic: Przed trzema tygodniami w Tomicach parobczaki zabili notorycznego złodzieja, który im buty ukradł. Zaś w dniu 21 bm. karczmarz w Tłuczarni, Wincenty Bednarz przy współudziale niejakiego Pamuły przy sprzeczce zabił gospodarza, a trupa ukrył. Żandarmerya odstawiła winowajców do sądu w Wadowicach.

25 rb. za pejsy. Sędzia pokoju skazał w Bądzinie żyda Lejbcię na 2 tygodnie aresztu za to że obciął pejsy rabinowi. Rabin jednak, otrzymawszy 25 rb. odszkodowania, darował winę skazanemu.

Ze świata.

Chrzciny na dworze rumuńskim. Z Bukaresztu donoszą nam: Przybył tu dzisiaj arcyksiążę Eitel Fryderyk, syn cesarza Wilhelma II i zastępca tegoż na uroczystość chrztu nowego księcia Mircey.

Chrzest syna księcia Ferdynanda i księżniczki Maryi postanowiono został na dzień 20 stycznia starego stylu, czyli 2 bm. i odbędzie się w pałacu królewskim w obecności rodziny królewskiej i książęcej. Ceremonii chrztu dokona Metropolita prymas Konon Aramescul. Ojcami chrzestnemi będą: Król Karol i cesarz niemiecki Wilhelm II, zastąpiony przez Księcia Eitla Fryderyka, drugiego syna po następcy tronu niemieckiego.

Początkowo sądzono, że nieprzewidziane przeszkody uniemożliwią przybycie Księcia E. Fryderyka do Bukaresztu i w miejsce tego wyznaczono zastępcą ces. Wilhelma w osobie trzeciego syna księcia Alberta, oficera niemieckiej marynarki. Obecnie jednak wiadomo już, że w uroczystości weźmie udział książę E. Fryderyk, który wczoraj przejechał przez Kraków.

Jakkolwiek uroczystości tej nadano charakter ściśle rodzinny, lecz tak oficyalny udział w niej księcia Eitel Fryderyka świadczy o tle politycznem i zacieśnianiu dobrych stosunków trójprzymierza.

Śmierć wybitnego parlamentarzysty. Pod Wiedniem zmarł w 75-tym roku życia Dr Ferdynand Kronawetter, który w latach 1875—1900 wybitną w parlamencie odegrał rolę. Posłował z Wiednia jako „demokrata“. Był przedstawicielem skrajnego „antyklerykalizmu“. Jego stronnictwo poniosło zupełną klęskę dzięki wystąpieniu na arenę polityczną Dr Luegera.

Z dziedziny wojskowości.

W sprawie rezerwistów. Jak doniosły wczorajsze depesze członkowie parlamentu, bez różnicy stronnictw, zajęli się losem rezerwistów, powołanych ostatnimi czasy w celu uzupełnienia stanu prezencyjnego armii. W odnośnej deputacyi, która zjawiła się u ministra obr. krajowej gen. p. Georgi'ego, aby mu przedstawić szereg życzeń w sprawie powołanych rezerwistów i rezerwistów zapasowych, wzięli udział posłowie: niemieckiego Związku nar. Koła polskiego, partyi chrześcijańsko-społ., Związku czeskiego i chorwackiej partyi narodowej.

Posłowie wyrazili życzenie, aby prócz przyznanych już zwolnień nastąpiły dalsze ulgi. — Dalej przedłożyli życzenia co do wiktu żołnierzy i odpowiedniego polepszenia położenia gażystów rezerwowych, jakoteż przyspieszenia wsparcia rodzin powołanych rezerwistów.

Minister oświadczył, że należy rozróżnić między powołanymi rezerwistami w Bośni, Hercegowinie i Dalmacyi, a rezerwistami w innych korpusach. W Bośni, Hercegowinie i Dalmacyi zwolnienie stojących pod bronią żołnierzy jest wykluczone, bo tam odpowiednio do § 43 i § 44 ustawy wojskowej wszystkie roczniki zostały powołane, względnie zatrzymane. Co się zaś tyczy innych korpusów w Austryi, których stan podwyższono, to cytowany paragraf postanawia, że przy częściowem powołaniu rezerwy, albo rezerwy zapasowej, powołanie ma zawsze nastąpić w ten sposób, iż młodsze roczniki asenterunkowe mają być pierwej powołane, jak starsze. Byłoby więc niewłaściwem młodsze roczniki w zupełności lub częściowo uwolnić i zastąpić je rocznikami starszymi.

Co się zaś tyczy innych przytoczonych przez posłów życzeń, oświadczył, że się porozumie z ministrem wojny, co zaś do sprawy wsparcia rodzin powołanych, we własnym zakresie działania zarządzi, co potrzeba.

Budżet marynarki angielskiej na rok 1914 wynosi 46 mil. funtów sterlingów (1,100.000.000 koron), a więc będzie o 2 miliony funt. szterl. wyższym od budżetu tegorocznego.

Ze świata katolickiego.

Gwałty na księżach na Litwie. Z Mińska Litewskiego nadeszły wiadomości, że księdza Miłaszewskiego (aresztowanego przed tygodniem za rzekome zbieranie składek na pokrycie kary administracyjnej, przyp. Red.) osadzono nie w klasztorze, jak tego wymagałyby przepisy prawa, lecz w więzieniu, w osobnej celi. X. Miłaszewski wystosował z tego powodu odpowiednią skargę do władz wyższych. Ludność miejscowa żywo zainteresowana tym faktem, wysyła petycyę do arcybiskupa metropolity X. Kluczyńskiego.

Od Wydawnictwa.

Nowo przybywający prenumeratorzy mogą otrzymać na życzenie początek powieści p. Artura Gruszeckiego p. t. „Kandydaci“.

Wiadomości kościelne.

Wspólna Adoracya męska Przenajświętszego Sakramentu, odbędzie się w niedzielę dnia 2 lutego b. r. w kościele SS. Felicyanek na Smoleńsku. o godz. 3 popołudniu.

Zarząd Arcybractwa.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Piątek. „Dożywocie“, komedya w 3 aktach wierszem, Aleksandra hr. Fredry.
Sobota. „Pani Bella“, komedya w 4 aktach Tadeusza Konczyńskiego.
Niedziela popoł. „Betleem polskie“. Ceny zniżone do połowy.
Niedziela wiecz. „Pani Bella“.
Poniedziałek. „Kobieta i pajac“, sztuka w 4 aktach Piotra Louys i P. Frondaie.
Wtorek. „Pani Bella“.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

W auli I. szkoły realnej przy ul. Studenckiej, godz. 6 wieczorem. Wstęp 10 h.

Poniedziałek 3, wtorek 4 bm. Prof. Jan Paczowski: „Promienie widzialne i niewidzialne“ (z demon.). (2 godz.).
Środa 5, czwartek 6, piątek 7 bm. P. Albin Herbaczewski: „O poezyi ludowej litewskiej“. (3 godz.).
Poniedziałek 10, wtorek 11, środa 12, czwartek 13, piątek 14, poniedziałek 17, wtorek 18, środa 19 bm. Prof. Dr Józef Flach: „Wielka poezya dramatyczna w związku z rozwojem teatru“. (8 godz.).
Czwartek 20, piątek 21, poniedziałek 24, wtorek 25 bm. Prof. Uniw. Dr Roman Dyboski: „O wielkich tragedyach Szekspira“. (4 godz.).
Środa 26, czwartek 27, piątek 28 bm., poniedziałek 3 marca. Prof. Władysław Dawid: „O kształceniu woli i charakteru“. (4 godz.).

Teatr świetlny „Uciecha“ Starowiślna 16.

Od soboty dnia 1 do piątku włącznie dnia 7 lutego br.: Wesoła komedya „Młodość-Płochość“. W roli głównej ASTA NIELSEN. Nadto w program wchodzi: „Zemsta zdradzonego“, sztuka odegrana przez ważki i chrabąszcze, wycieczka na Montblanc oraz inne pierwszorzędne obrazy i humoreski.
W niedzielę od wpół do 3 do 11. Codziennie od 4 do wpół do 11.

Kronika literacko-artystyczna.

Stary Gdańsk i historya jego sztuki — napisał X. Dr Tadeusz Kruszyński. — Kraków. Nakładem księgarni wydawniczej J. Czerneckiego w Wieliczce.

Każdemu Polakowi z pewnością na sercu leży poznanie naszych dziejów i naszych starożytności. Monografij, opisujących dzieje naszych starych miast, nie wiele mamy — a wśród nich bardzo zaszczytne miejsce znaleźć powinno dzieło X. Dra Kruszyńskiego, opisujące jedno z najstarszych naszych polskich miast — dziś będące niestety w obcych, wrogich nam rękach, a co jeszcze boleśniejsze, prawie zupełnie zniemczone. Wielką więc zasługę ma X. Dr Kruszyński, że wydobył na światło dzienne tak miłe sercu polskiemu pamiątki starego Gdańska — a i nie mniejszą zasługę nakładca p. J. Czernecki, wydając tę pracę z tak kosztownym nakładem i w tak bardzo ozdobnej szacie.

Stary Gdańsk był od najdawniejszych czasów polską siedzibą i polskiem miastem a nazwa jego: „Gdańsk“ — jak to przyznają sami Niemcy, znajduje się w starych pismach już w r. 944! Pierwotnie należało to miasto do polskich książąt Pomorskich — później zajęli je Krzyżacy — ale w wieku XV. wróciło znowu pod panowanie polskie — i od tego czasu

niemczyło się coraz bardziej. X. Dr Kruszyński w dziele swem opisuje tak starożytne dzieje tego tak starego polskiego miasta, a co ważniejsze wszystkie jego starożytne budowle i dzieła sztuki z załączeniem licznych prześlicznych fototypii i rycin. Dzieło wydane z mrówczą iście pracowitością i starannością może i powinno każdego Polaka bardzo zająć. Nie każdy może dalekie podróże odbywać dla poznania polskich starych miast i pamiątek — ale z dzieła tego łatwo każdy będzie mógł poznać te prześliczne wartościowe i drogocenne zabytki starego Gdańska! Kto je czytać będzie — nie pożałuje tego!

Wandalizm. Z Moskwy donoszą, że słynny obraz Riepina „Iwan Groźny, zabijający syna Iwana", znajdujący się w galeryi Tretjakowa, został uszkodzony bardzo silnie przez niejakiego Abruchowa Bałoszowa, staroobrzędowca. Winnego aresztowano, ponieważ jednak jest podobno obłąkanym, przeto sądownie ukaranym być nie może. Arcydzieło Riepina, pomimo, że jest tak silnie uszkodzonem, prawdopodobnie uda się odrestaurować.

Dział ekonomiczny.

Z ruchu współdzielczego w powiecie tarnowskim. Z Tarnowa piszą do nas:

Dnia 28 b. m. odbyło się powiatowe zgromadzenie Kółek rolniczych w sali „Gwiazdy". Na 37 Kółek rolniczych w powiecie, zjechało się przeszło 50 delegatów. Przewodniczył w zastępstwie p. posła Witosa p. prof. Dubiel.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego zebrania, wygłosił p. Mniszek, delegat Zarządu głównego Kółek rolniczych referat pod tyt.: „Sprawa wywozu trzody chlewnej", poczem rozwinęła się obszerna dyskusya, z której okazało się, że delegaci uznają korzyści ze Spółki wywozu trzody chlewnej, jednakże po smutnem doświadczeniu brak im wiary, by Spółka ta mogła się udać w powiecie tarnowskim. Istniała tu bowiem taka spółka, która z powodu wadliwego kierownictwa upadła, narażając producentów na poważne straty, bo wysyłka była uskutecznianą w niewłaściwe miejsce, w nieodpowiednim czasie, a koszty administracyi były zbyt wysokie, gdyż wynosiły po 14 h od 1 kg.

P. Mniszek fachowem wyjaśnieniem i gruntowną znajomością sprawy przekonał zebranych, że Spółka i w tarnowskim powiecie może bardzo dobrze prosperować, czego dowodem 20 Spółek w kraju, które pięknie się rozwijają i wyparłszy pośredników, przynoszą tak producentom, jak i konsumentom poważne korzyści. Do takich należą Spółki w Jaślanach, w Tarnobrzegu, trzy w powiecie brzeskim, z których jedna w małej wsi Łoniowej wysłała w roku zeszłym w przeciągu sześciu miesięcy 700 sztuk i Spółka w Rzochowej, której początki istnienia były nader trudne ze względu na bogatych handlarzy z Mielca, którzy wykupiwszy drugą ładugę po 1·16 K od Spółki, stracili około 8 tysięcy koron i zostawili Spółkę w spokoju, patrząc bezradnie, jak Spółka w roku ubiegłym wywiozła w ciągu trzech miesięcy tysiąc sztuk nierogacizny.

Koszty administracyi we Lwowie i Wiedniu producenta nie dotykają, bo ministerstwo rolnictwa daje subwencyę, a koszty transportu są zależne od wyzyskania wozu. Uregulowanie cen jest również zawisłe od producentów, gdy się dobrze w Spółki zorganizują.

Delegaci Kółek rolniczych, przekonani argumentami p. Mniszka, uchwalili jednogłośnie zawiązanie Spółki wywozu trzody chlewnej na powiat tarnowski, poruczając przeprowadzenie tej akcyi tarnowskiemu Towarzystwu rolniczemu w porozumieniu z Komitetem Towarzystwa rolniczego w Krakowie.

Nastąpił referat p. J. Tarnowskiego na temat „O znaczeniu Kółek rolniczych". Referent przedstawił zgromadzonym historyę 30-letniego istnienia w kraju Kółek rolniczych. Obecnie jest w kraju przeszło 1600 Kółek, a 70.000 członków.

Mimo, że Kółka niezmiernie dużo dla ludu działają, w powiecie tarnowskim nie zyskały sobie tyle sympatyi, ile jej mieć dla swej pracy powinny. To też prelegent zaapelował do delegatów, by budzili śpiących, by Kółka obecnie tylko „papierowe" wszczęły żywotną akcyę rolniczą, handlową, przemysłową i oświatową, by żadnego rolnika nie brakło w Kółkach a wówczas staną się one potęgą, która wiele ulży dzisiejszej złej doli ludu i wyrwie go ze szpon żydowskich.

Przewodniczący zachęcił następnie zebranych do licznego udziału w zjeździe pszczelarzy, który odbędzie się dnia 4 lutego w Tarnowie, dalej do zakładania gospodarstw rybnych, w czem przyrzekło pomoc Towarzystwo rybackie w Krakowie, wreszcie do przystępowania na członków i popierania Spółki rolniczo-handlowej „Plon" w Tarnowie, która istniejąc dopiero niespełna pół roku pięknie się rozwija, a dając towar wyborowy i tanio, ma wielką przyszłość przed sobą, szczególnie, gdy biura i składy swoje przeniesie od lipca na Burek, skąd udało się jej wyprzeć żyda i z trudem lokal wynająć. P. Kurowski zachęcał delegatów do produkcyi nasion, które nasi kupcy i Spółki handlowe sprowadzać muszą od Prusaków.

W końcu wybrano sekretarzem i skarbnikiem powiatowego Zarządu Kółek rolniczych p. J. Majchra, a jego zastępcą p. A. Kurowskiego.

Podwyższenie podatku od wódki. W szeregu Związków, które zabrały głos w sprawie projektowanego podwyższenia podatku od wódki stanął także Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego, który opracował w tej sprawie gruntowny memoryał, wniesiony do kompetentnych czynników.

W tym memoryale domaga się Związek przedewszystkiem, aby niepodwyższano wogóle podatku od wódki, a w najgorszym razie, gdyby tego ze względów finansowych nie dało się uniknąć domaga się bezwarunkowego zatrzymania dzisiejszej różnicy między kontyngentem a ekskontyngentem, wynoszącej 20 h, a niepodwyższania jej do 24 h.

Wskazując następnie na wielkie gospodarcze znaczenie wypłacanych dotąd bonifikacyj produkcyjnych, których wysokość około 5 milionów rocznie stanowi bardzo pokaźną sumę w naszym budżecie krajowym, występuje Związek stanowczo przeciw projektowanemu zniesieniu bonifikacyj produkcyjnych z kwoty od 6 K do 10 K za hektolitr spirytusu do 20 K.

Również sprzeciwił się Związek zniżeniu bonifikacyj eksportowych z 10 h na 7 h za każdy wywieziony litr alkoholu, gdyż to utrudniłoby konkurencye naszym firmom wobec zagranicy.

Projektowane przedłużenie kredytu od wódki, użytej na fabrykacyę likierów z 12 na 24 miesięcy spotkało się z krytyką Centralnego Związku, gdyż z tem przedłużeniem łączy się obowiązek udowadniania przez jak długi czas gotowe likiery leżały na składzie, zanim je oddano do obiegu handlowego. Przy dotychczasowym systemie 12-to miesięcznego kredytu obowiązku tego nie było.

W dalszym ciągu memoryału wystąpił Centralny Związek przeciw dalszemu ograniczeniu kontyngentu w ogólności i domaga się bezwarunkowo obdzielania kontyngentem także nowo powstałych gorzelni fabrycznych.

Sprzeciwiono się także projektowi zniesienia dyskontu, natomiast żądano podwyższenia czteromiesięcznego kredytu dla opłaty spożywczej od wódki na sześciomiesięczny z dotrzymaniem dotychczasowego dyskonta, a w najgorszym razie, gdyby przyszło do zniesienia dyskonta, wówczas jako rekompensatę za to należałoby żądać podwyższenia kredytu z 4 na 6 miesięcy.

Wreszcie zwrócono uwagę na niestosunkową różnicę między podatkiem od wódki i wina, aniżeli dotychczas i domagano się wyższego opodatkowania i ustanowienia iunctim między tymi oboma podwyższeniami.

Wiec rolniczy w Nowym Sączu, w sprawie organizacyi rolniczej, odbędzie się w piątek dnia 7 lutego, o godz. 12 w południe. Odpowiedni referat wygłosi delegat Komitetu Towarzystwa rolniczego Krakowskiego p. Stanisław Jasiński.

Kurs hodowlano-gospodarczy w Wierzchosławicach urządza Komitet Towarzystwa rolniczego Krakowskiego w dniach 10 i 11 lutego b. r. Przedmiotem wykładów będą sprawy dotyczące kooperatywy rolniczej p. Jasiński, hodowli bydła i trzody (pp. Pańkowski i Fuchs), mleczarstwa (p. Gajewski) weterynaryi i inne.

Zaopatrzenie okrętów pasażerskich w wyroby galicyjskie. Liga Pomocy przemysłowej komunikuje:

Wskutek starania Ligi Pomocy przemysłowej, oświadczyło Towarzystwo „Austro-Americana" w Tryeście gotowość zaprowadzenia na okrętach swoich wyrobów galicyjskich jak: wódki, piwa, ciastka, biszkopty, likiery, wody mineralne itp. dla podróżującej na tych okrętach publiczności.

Przy tej sposobności Towarzystwo to podniosło zupełnie nzasadniony zarzut, iż publiczność polska wciąż jeszcze mimo równoległych cen jazdy, komfortu i wygód okrętów austryackich, podróżuje przeważnie na okrętach niemieckich.

CENNIK ZIEMIOPŁODÓW. Kraków 31 stycznia br. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 19·80 do 20·80 czerwona i żółta —·— do —·—, uszkodzona —·— do —·—, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 18·70 do 19·80, uszkodzone —·— do —·—, węgierskie 19·70 do 22·50; jęczmień browarny —·— do —·— na krupy 16·50 do 18·—, na paszę —·— do —·— owies do siewu (z opłatą akcyzową) —·— do —·— na paszę 19·10 do 20·10; proso —·— do —·—; jagły —·— do —·—; tatarka 18·— do 19·—; kukurudza 20·50 21·—; groch 23·50 do 35·—; fasola 24·— do 49·—; soczewica 40·— do 46·—; wyka —·— do —·— siano zwyczajne 11·— do 12.40; koniczyna pastewna 12·40 do 13·20; słoma 6·80 do 7·60; rzepak zimowy 31·50 32·50; kminek krajowy 68·— do 74·—, holenderski 82·— do 88·—; koniczyna nasienna czerwona 200.— do 240. — biała —·— do —·—; tymotka nasienna 48·— do 58·—; esparsetta —·— do —·—; ziemniaki 8·— do 9; jaja kopę 4·80 do 5·20; masło za 1 kg. 3·— do 3·20; ser —·70 do —·80, mleko zbierane za 1 l. —·14 do —·16, niezbierane —·24 do —·26.

Pismo ces. Franciszka Józefa do cara.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 1 lutego.)

Wiedeń. (T. B.) „Fremdenblatt" dowiaduje się, że podpułkownik ks. Hohenlohe w najbliższych dniach uda się do Petersburga z odręcznem pismem cesarza do cara. Bezpośrednie porozumiewanie się obu monarchów odpowiada przyjaznym stosunkom, jakie panują między dworem wiedeńskim i petersburskim.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na pierwszy plan wysuwa się obecnie pismo cesarskie, które zostało wystosowane do cara. W kołach dyplomatycznych przywiązują do tego pisma bardzo wielkie znaczenie, mimo, iż o treści jego nie udzielono żadnych informacyj. Pismo to uważają jako bezpośrednią próbę zbliżenia się, wobec tego, że pertraktacye dyplomacyi nie odniosły skutku.

Dzisiaj odbywa się w Londynie reunion ambasadorów, aby zastanowić się nad propozycyą, żeby w ostatniej chwili przeszkodzić wybuchowi nowej wojny. W tutejszych kołach sądzą, że akcya ta jest bez widoków..

Tem większą uwagę zwracają koła urzędowe na zachowanie się Rosyi, od której zależą dalsze losy pokoju europejskiego. Austro-Węgry usiłują do ostatka utrzymać pokój.

Klęska Serbów.

Antivari. (Tel. wł.) Wojska tureckie, zamknięte w Skadarze, przy pomocy Albańczyków pod komendą Riza-beja urządziły wycieczkę w kierunku Alessio, gdzie napadły na batalion serbski, eskortujący wielki tabor broni, amunicyi oraz prowiantów. Przyszło do walki, w której Serbowie mieli tak niekorzystną pozycyę, że musieli się w końcu poddać. 400 wozów taboru dostało się w ręce Albańczyków i Turków, którzy uprowadzili je do Skadaru.

Przy Taraboszu Czarnogórcy podjęli znowu ostrzeliwanie, jednak bez rezultatu.

Serbowie sprowadzili kilka ciężkich dział przez Salonikę i skierowali je na Berdikę.

Z Albanii nadchodzą wiadomości, że na załogi serbskie napadają bandy Albańczyków i poczyniły im wielkie szkody.

Przed nową wojną.

Narada wojenna.

Konstantynopol. (T. B.) Generalissimus Izzet basza powrócił tutaj z Czataldży i odbył ważną konferencyę z oficerami w ministerstwie wojny.

Rozkaz do armii.

Konstantynopol. (T. B.) Generalissimus Izzet basza wydał rozkaz do wszystkich komendantów korpusów donoszący o swej nominacyi i podnoszący zadania czekające armię w obronie zagrożonej ojczyzny.

Pierwsze potyczki.

Konstantynopol. (T. B) Jeden z wieczornych dzienników donosi o potyczce straży przednich na linii Czataldży i na Galipoli

Berlin. (Tel. pryw.) „Voss. Ztg" donosi z pod Konstantynopola, że na linii Czataldży pod Gallipoli przyszło do starć przednich straży. Utarczki były tak silne, że aż posiłki musiały nadciągnąć.

Entuzyazm Bułgarów.

Sofia. (Tel. pryw.) Z powodu wypowiedzenia wojny panuje w Sofii, jak też w całej Bułgaryi entuzyazm, wszyscy domagają się zajęcia Konstantynopola. Bombardowanie Adryanopola rozpocznie się w najbliższych dniach.

Przygotowania serbskie.

Belgrad. (Tel. pryw.) W ostatnich czasach dokonano tu nagłych przesunięć wojsk w całej Serbii, osłoniętych nadzwyczajną tajemnicą. Władze nadto zarządziły pospieszny pobór rekruta z zajętych terytoryów na Turkach. Służba w tych prowincyach będzie wynosiła trzy lata.

Echa z Bałkanu.

Krok kolektywny mocarstw. — Plany Bułgarów.

Konstantynopol. (T. B.) W kołach dyplomatycznych sądzą, że niebawem nastąpi krok kolektywny w Konstantynopolu. Dla braku czasu nastąpi to w drodze ustnej a nie pisemnej.

Mimo ruchu patryotycznego w Turcyi sądzą, że istnieje jeszcze możliwość niedopuszczenia do podjęcia kroków nieprzyjacielskich. Na wypadek podjęcia tych kroków przeważa zdanie, że Bułgarzy zaatakują tylko Adryanopol a nie podejmą akcyi na linii Czataldży.

Turcya czeka.

Londyn. (Tel. wł.) Reszyd basza oświadczył, że nic mu dotychczas urzędowo nie wiadomo o tem, że Turcya wypowiedziała zawieszenie broni, również delegaci nie otrzymali jeszcze rozkazu odjazdu.

Bunty w Turcyi.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tagblatt" donosi z Konstantynopola, że mieszkańcy wilajetu Bassora nad zatoką Perską proklamowali niezawisłość. W Konstantynopolu obiega pogłoska, że francuscy i angielscy agenci wywołali powstanie w Bejrucie.

Said-basza w gabinecie.

Konstantynopol. (T. B.) Były wielki wezyr Said basza, prezydent Rady państwa, zgodził się na wstąpienie do gabinetu pod warunkiem, że gdyby Mahmud Szefket basza udał się na plac boju, on prowizorycznie będzie kierował wielkim wezyratem.

Hołd dla Enver beja.

Serajewo. Muzułmanie tutejsi wystosowali do Enver beja list z gratulacyami, oraz 30 tysięcy K na turecki Półksiężyc czerwony.

Albania a Austrya.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Polit. Corresp". donosi: Rząd austryacki jest zdecydowany utrzymać nadal swój protektorat wyznaniowy w Albanii nawet po utworzeniu niezawisłego państwa albańskiego.

Grecy na wyspach egejskich.

Ateny. (Tel. pryw.) General Vosikis, — który został mianowany gubernatorem wysp na morzu Egejskiem, zdobytych na Turkach, przybył do Mitylene, owacyjnie witany przez ludność tamtejszą.

Za zbrojną interwencyą.

Petersburg. (Tel. pryw.) W klubie działaczy społecznych wygłoszono odczyt na temat obecnego położenia międzynarodowego, wszyscy oświadczali się za zbrojną interwencyą na rzecz państw bałkańskich.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 1 lutego.)

Hołd dla arcyks. Rainera.

Wiedeń (T. B.) „Dziennik rozporządzeń dla obrony kraj." ogłasza najwyższy rozkaz cesarza do armii, która z powodu śmierci arcyksięcia Rainera, ponosi stratę, a zwłaszcza austr. obrona kraj., na której czele smarły stał od 34 lat i ją do wysokiego stopnia rozwoju doprowadził. Roskaz poleca, by dla uczczenia pamięci pułk nr. 59 piechoty po wieczne czasy nosił imię arcyksięcia Rainera.

Wycofanie pieniędzy 10 koronowych.

Wiedeń (T. B.) Bank austro-węgierski ogłasza komunikat, że noty 10-koronowe z z datą 31 marca 1900 r. po upływie 28 lutego b. r. nie będą ani więcej przyjmowane ani wymieniane.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Giełda wskutek wiadomości o piśmie cesarskiem do cara z początku była bardzo dobra, potem nastąpił nieznaczny spadek kursów.

Silne mrozy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z całej monarchii nadchodzą wiadomości o bardzo silnych mrozach. W północnej części Europy mrozy doszły do 50° C.

Język wykładowy w szkołach Królestwa Polskiego.

Petersburg. (Tel. pryw.) Komisya szkolna dla spraw szkolnych Rady państwa postanowiła, aby w Królestwie Polskiem w szkołach początkowych językiem wykładowym był język ojczysty, w szkołach wyższych ma być językiem wykładowym język rosyjski.

Samorząd miejski dla Królestwa Polskiego.

Petersburg. (Tel. pryw.) Wczoraj odbyła posiedzenie komisya Rady państwa dla sprawy samorządu Królestwa Polskiego, postanowiono, aby samorząd miały miasta gubernialne i powiatowe. Propozycyę Polaków, aby do ciał samorządowych dopuszczono duchowieństwo katolickie i protestanckie, odrzucono. Postanowiono, że członkami samorządowych ciał nie mogą być w żadnem wypadku żydzi. Liczba reprezentantów z miasta Warszawy i Łodzi ma być zmniejszona.

Zmiany w dowództwie.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Komenderujący wojennym okręgiem wileńskim gen. piechoty Marson został zwolniony z tego stanowiska i zamianowany członkiem rady wojskowej.

Przeciw okrucieństwom wojny.

Rzym. (Tel. wł.) Rząd włoski zaproponował zwołanie międzynarodowej komisyi konsularnej dla zbadania okrucieństw, popełnianych przez wojska państw bałkańskich w czasie wojny.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Józef i Henryk Potuliccy z Warszawy, Henryk Skarzyński z Węglina, Marya Trzetrzewińska z Morska (Król. Polskie), Władysław Szczurkiewicz z Pilzna, Józefa Kłosowska z Warszawy, Stanisławowie Piotrowscy z Prenszyna (Król. Polskie), Witoldowie Chrzanowscy z Jarosławic (W. Ks. Poznańskie), Franciszek Trzciński z Witryołowa, Karol Jonas ze Stanisławowa, Aleksandrowie Zyrkiewiczowie z Mobylewa (Rosya), Juliusz Weiss ze Lwowa, Gustaw Szancer z Przemyśla, Stanisław Truskowski z Mińska, Leopold Abraham z Amsterdamu, Dr Józef Horak z Pragi.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności

Postęp naukowy w leczeniu epilepsyi Epileptikonem Dr Weila. Dr med. B. Sazor w Paryżu oznajmia, że za pomocą tego środka osiągnięto szybsze i doskonalsze rezultaty, jak dotychczas przy innych sposobach leczenia.

Dr Rottermund zawiadamia o 9 wypadkach epilepsyi, w których za pomocą Epileptikonu osiągnął skutek trwały.

Znany lekarz monachijski Dr Bock podnosi szczególnie obok innych zalet Epileptikonu tę, że zażywać go mogą nawet bardzo wrażliwi chorzy bez żadnych złych oddziaływań.

Proszę zażądać gratisowej broszury N. 54 z głównego składu dla Galicyi, Bukowiny i Śląska w Aptece i laboratoryum chemicz. S. Edelmanna w Samborze. (116)



CENNIK
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.
z dnia 1 lutego 1913 r. godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)	Żądają (w Koronach)
Waluty.		
Ruble papierowe	253 50	254 50
Marki niemieckie	117 —	118 —
Franki papierowe	95 25	96 25
20-to frankówki w złocie	19 10	19 25
Dolary amerykańskie	490 —	495 —
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	— —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	93 50	94 50
4% " " "	84 —	84 58
4½% Listy zastawne Banku kraj.	92 —	94 —
4% Listy zastawne Banku kraj.	86 —	87 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	96 20	97 20
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	91 50	— —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	84 50	85 50
4% " " " " 52-let.	93 25	94 —
4½% List. zast. Banku gal. dla h. i prz.	95 50	96 —
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	95 50	96 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	84 50	85 50
4% Pożyczka miasta Lwowa	90 —	91 —
4% Pożyczka miasta Krakowa	83 —	84 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	92 —	92 50
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	— —	— —
4% Obligacye kolejowe	82 75	83 25
Akcye.		
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	635 —	640 —
Akcye Banku Galic. dla h. i p. w Krakowie	400 —	405 —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	505 —	510 —
Publiczne zapisy długu.		
4⅕% wspólna renta papierowa	87 75	88 25
4⅕% wspólna renta srebrna	88 —	88 50
4% renta koronowa austryacka	85 —	85 50
4% renta koronowa węgierska	84 50	85 —
4% renta austryacka w złocie	107 75	108 25
4% renta węgierska w złocie	105 —	105 50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza

Pojedyncze numery „Głosu Narodu" sprzedają handle:

Smolik Stanisław, Kopernika 2.
Główna trafika, Rynek Gł. A—B.
Piwarski, św. Jana.
Mańkowska, Sukiennice.
Funek, Bracka.
Nikiel, Wiślna 11.
Nikiel, Zwierzyniecka 25.
Markowicz, Floryańska.
Grudzińska, kiosk koło teatru.
Schreiber, Dominikańska.
Czapliński, Szewska.
Księgarnia Pol. Eberta, Floryańska.
Hupczyc M., Jagiellońska.
Aleksandrowicz, w gmachu Izby handlowej, róg ul. Długiej.
Hildowa Amalia, Karmelicka 15.
Salomonowa, Szczepańska 9.
Tacik, Krowoderska 17.
A. Alfus, Mikołajska.
Hanusz, Karmelicka 46.
Blochowa Berta, Gertrudy 24.
Dutkiewicz, Zwierzyniec.
Janicki, Podgórze, Rynek 3.
Korzeniowski Stef., Kołłątaja 6.
Zborowski, Dębniki.
Toroniowa Hel., Plac Matejki 8.
Grudniewicz, Karmelicka.
Pawlicki, Karmelicka.
Kaszycka, róg Garbarskiej i Łobzowskiej.
Lam et Kirsch, budka koło kolei.
Poturalski, Podgórze, Rynek 4.

DODATEK LITERACKO-SPOŁECZNY.

MARYAN DUBIECKI.

Romuald Traugutt

i jego dyktatura.

II.

Dyktatura tajemna jedyną możliwą formą sprawowania władzy powstańczej była wówczas, gdy myśl Traugutta postawiła ją na widowni wypadków. Dotychczasowe formy i kombinacye zużyły się najzupełniej. Idea władzy Rządu Narodowego wznosiła się wysoko i sięgała daleko, obejmowała ramionami swojemi kraj cały, lecz ustrój władzy, zbiorowo obradującej i rządzącej okazał się nadal niepraktycznym i wreszcie niemożliwym.

Z biegiem czasu i wypadków organizacya rozszerzyła się, urastała, lecz zarazem rozprzęgała się, gdy wciskać się w jej szeregi zaczęły różnorodne żywioły. Wobec więc zachwianych podstaw władzy, konieczną się stała dłoń pełna mocy i energii niczem nieprzepartej. Widzieliśmy, iż gdyby Traugutt nie podjął się tej misyi, nie podniósł rozprzęgającej się władzy, byłaby runęła ona w październiku, lub najpóźniej w dniach listopadowych, i zgon jej nie otaczałaby aureola męczeństwa, która przyświeca ostatniej karcie dziejów powstania styczniowego...

Ludzie stawający u steru podobnie szybko się zużywali jak formy ustroju władzy; fala wypadków wyrzucała na arenę działania postacie o coraz pospolitszych właściwościach. Wrześniowy przełom — to wtargnięcie fal powodzi niewstrzymywanej żadną siłą oporu. Instynktownie ci, co widzieli jaśniej sytuacyę a lubowali się w przezroczu wód niczem nie zamąconych, wzdychali do męża wyższej miary. Wypłynięcie na ową powierzchnię wód czystych postaci takiej jak Traugutt, uważać należy za fakt Opatrznościowy.

Niemocen już on był wywalczyć niepodległości narodu, ale od licznych klęsk moralnych, od sromoty dalszych przewrotów bezzaprzeczenia ocalił naród; a zarazem wskazał, co uczynić zdolna dłoń jednego człowieka, jeśli przystępuje do podnoszenia brzemienia pracy z religijnem namaszczeniem, z wiarą bezbrzeżną.

Dyktatury znamieniem głównem wiara w zwycięstwo bez obcej pomocy. Taką wiarą przejęty był sam dyktator, taką pragnął przelać w serca swych współpracowników.

Przelanie wiary w niechybne zwycięstwo w serca swych współpracowników, w serca, ogółu ziomków oddających się zwątpieniu i beznadziejnej rozpaczy — to praca olbrzymia, na którą siły dyktatora — niestety — bezowocnie zużywały się; by cel ten najbliższy osiągnąć, należało walczyć z bojaźnią, ze zwątpieniem coraz wzrastającem tłumów.

Zniechęcenie, opuszczanie omdlałych dłoni rozszerzało się z niezrównaną szybkością wśród narodu, przelatywało kraj z gwałtownością pożaru, niszczącego słomianą strzechę...

Pomimo zwątpienia, rozpaczy, które ku końcowi dyktatury przeważnie zaczęły w kraju wzrastać i rozszerzać się, w pierwszych tygodniach Trauguttowskich rządów, dużo otuchy wstępowało do serc i umysłów zastępów organizacyi, a z ich umysłów ten pierwiastek wiary w siebie samych zaczął potroszę przenikać do szerszych kół społeczeństwa. Pod kierunkiem stanowczej dłoni dyktatora sprawy powstańcze poczęły iść porządniej, szybciej i raźniej, „wiara i otucha w lepszą przyszłość — jak twierdzi jeden z przedniejszych urzędników organizacyi — w serca wstąpiła". Dyktator wszelkich wysiłków nie żałował w celu utrzymywania tej „wiary i otuchy;" przeświecają jego usiłowania w rzeczonem celu łożone w mnóstwie listów, instrukcyj, które zarówno do władz wojskowych, jak i cywilnych redagował i rozsyłał.

Losy „Irydyona" wśród Słowieńców.

Pismo beletrystyczne „Slovenski Glasnik", wychodzące w Celowcu w Karyntyi, pomieściło w r. 1865 na stronicy 190 notatkę od redakcyi następującej treści:

„W drukarni Albrechta (w Zagrzebiu — przyp. redakcyi „Głosu Nar.") wydrukowano sławną tragedyę „Irydyon", którą po polsku napisał hr. Krasiński. Tłumaczenie A. Tkalčeviča chwalą bardzo; spodziewamy się, że będziemy mogli wkrótce opublikować ten przepiękny kwiatek słowiańskiej poezyi w „Coetju" także w doskonałem tłumaczeniu słowieńskiem. — (Coetje itd., po polsku: „Kwiaty z łąk swojskich i obcych" nazywało się wydawnictwo peryodyczne, wychodzące równolegle z wyżej wspomnianem pismem, w którego zbiorze pomieszczał redaktor A Janžič powieści oryginalne i większe tłumaczenia z literatur obcych. Wydawnictwo to ma dla literatury słowieńskiej wielkie znaczeni ponieważ jest właściwie pierwszem wydaniem słowieńskiem stojącem na gruncie artystycznym).

W tym czasie wychodziło w Lublanie drugie najstarsze i najwięcej wpływowe pismo słowieńskie „Wiadomości rolnicze i rękodzielnicze" redagowane przez „ojca narodu słowieńskiego" Dra Jana Bleiweissa. Był to człowiek praktyczny i trzeźwy, który dużo zasług położył około narodu słowieńskiego, ale jako weterynarz z zawodu rozumiał się najlepiej na chorobach zwierząt, o czem pisał bardzo pożyteczne książeczki, o literaturze zaś pięknej miał pojęcia poprostu przedpotopowe. Myślę, że żadna literatura na świecie nie ma produktów tak poprostu komicznych, jak różne „poezye", które ukazywały się w jego piśmie. Główną zasadą poezyi dla niego było, aby była pożyteczną w praktycznem życiu i łatwo zrozumiała dla każdego, krótko mówiąc, aby stała na poziomie jego broszurek weterynarskich. Działalność D. Bleiweissa „Ojca narodu słowiańskiego" była dla tego narodu w epoce pokonstytucyjnej poprostu szkodliwa, bo tamował rozwój kulturalny, który już nie dał się zamknąć w ciasnej granicy pojęć z czasów metternichowskich. Dlatego każda nowa organizacya i cały rozwój literatury pięknej słowieńskiej zawiązywał się poza Krainą w Karyntyi lub Styryi, gdzie wpływ Bleiweissa był słabszy. Rozumie się, że człowiek, który w swem piśmie pomieścił np. „Hymn pasterzy świń", zaczynający się od słów:

„Paście się świnki, paście się,
Brzuszki sobie napełniajcie,
Abyście tłuste miały mięso!"

albo „Pieśń o zgniliźnie ziemniaków" i podobne rzeczy, nie mógł mieć zrozumienia dla piękności poezyi Krasińskiego.

Niebawem więc pokazała się, jako odpowiedź na wyżej przytoczoną wzmiankę „Glasnika" w „Wiadomościach rolniczych i rękodzielniczych" notatka następującej treści:

„Co zamierzasz zrobić, obmyśl dobrze, abyś później nie żałował. To przysłowie przypomniałem sobie czytając w „Glasniku" wiadomość, że ktoś przetłomaczył „Irydyona" i myślałem, że to może coś pomoże naszej literaturze. Przeczytałem więc to dzieło i zarazem niedojrzałą krytykę „Glasnika" i jestem zdania: Nie daj Boże, aby komuś ze Słowieńców przyszło na myśl coś takiego przetłomaczyć, z tej przyczyny zdecydowałem się przemówić parę słów o tem dziele. Spóźniłem się i odkładałem z dnia na dzień ten zamiar, myśląc, że człowiek, który chce coś przetłumaczyć dla naszej biednej literatury, sam się poprzednio namyśli: jaki z tego pożytek będzie dla naszego narodu. Łudziłem się, teraz zaś spieszę się, aby go można od dalszej szkody uchronić, jeżeli są ludzie, których można przekonać; jeżeli zaś ktoś za każdą cenę chce swojej szkody, a książka niemniej byłaby wydrukowaną i doczeka się tylko na przypiecku pleśni i pyłu, wtedy ja mogę sobie pomyśleć: „Volenti non fit injuria", mówmy więc otwarcie. Książka ta jest strasznie mistyczna i z owej szkoły, która także Mickiewiczowi w jego starości jasny duch omroczyła i pomieszała; książkę rzadko kto całą przeczyta, czytelnik natężać się będzie, aby znaleźć drogę przez tą grubą mgłę i obłoki, która zaś droga nigdzie nie prowadzi, jak tylko w nowe mgły.

Ale gdyby przynajmniej to, co jest napisane miało jakąkolwiek formę poezyi lub prozy; ale także forma jest tak samo mistyczna, jak przedmiot. Patrzcie! w tłumaczeniu chorwackiem znajduje się str. I—VI przedmowa tłumacza na język chorwacki, str. VII—VIII treść wstępu „Irydyona", str. IX treść „Irydyona". Od str. 1—17 wstęp „Irydyona", str. 18—178 „Irydyon" w dyalogu (ale to przecież nie jest żaden dramat); od str. 179—189 jakieś dziwnie mistyczne, liryczno-epiczno-bombastyczne „zakończenie".

Nie można powiedzieć, że niema pojedynczych pięknych poetyckich ustępów; ale całe to dzieło nie pomoże ani słowieńskiej, ani chorwackiej literaturze, ani odrodzeniu. Czy nie mają Polacy piękniejszych rzeczy? Mickiewicz i Zaleski? Co mamy dotąd przetłumaczone z dzieł Puszkina lub Lermontowa i t. d.? Ile mamy dotąd przetłumaczonych pięknych dramatów z czeskiego lub rosyjskiego? Gdzie jest „Slavy dcera" Kollara? „Glasnikowi" winniśmy wdzięczność za tłumaczenie z greckiego i łacińskiego, za piękną powieść epicką „Ismal Bel", za „Agapyę", za „Rodzinę Alvarcha" i t. d., ale do tego rzędu nikt nie będzie zaliczał „Irydiona". Jeżeli zaś ktoś myśli, że wyraziłem się zbyt ostro, niech się przekona sam na tłumaczeniu chorwackiem i trudno, aby sądził inaczej jak wszyscy, których dotąd słyszałem mówiących o tej książce". (Novice, (1865, str. 406—407).

Dr L. Lénard.

Przegląd pracy społecznej.

(Ruch chrześcijańsko-społeczny na Morawach. — Zjazd w Ołomuńcu. — Związek robotniczy. — Związek katolickich zecerów. — „Orły". — Organizacye robotników rolnych i kobiet. — Chrześcijańsko-społeczni i katolicko-narodowi w harmonii i zgodzie. — Wybory do sejmu morawskiego. — Przygotowania katolików do „dnia zwycięstwa i radości". — Przyszłość ruchu chrześcijańsko-społecznego wśród ludu czeskiego).

W pierwszej połowie stycznia b. r. odbył się w duchowej stolicy Moraw, w Ołomuńcu zjazd delegatów chrześcijańsko-społecznych organizacyj czeskich z Moraw i Śląska. Na ogół bardzo skąpe posiadamy wiadomości o tem, co katolicy czescy na polu akcyi chrześcijańsko-społecznej robią, jakie są owoce ich społecznej i ekonomicznej działalności i jak się zapowiada przyszłość katolicyzmu wśród narodu czeskiego. Dlatego mniemamy pożyteczną będzie rzeczą, pokrótce ostatni zjazd delegatów zrzeszeń chrześcijańsko-społecznych Czechów na Morawach tutaj omówić.

Zjazd obradował trzy dni, w salach „Domu narodowego" w Ołomuńcu. Uczestniczyło w obradach kongresu przeszło 300 delegatów, około 80 gości z Moraw i Śląska, tudzież pięciu posłów partyjnych.

Ze sprawozdania przedłożonego na zjeździe dowiadujemy się, że chrześcijańsko-społeczny związek czeskich robotników przemysłowych liczył pod koniec ubiegłego roku prawie 30.000 członków i 272.000 K majątku. Jeżeli się zważy, że Związek ten w r. 1902 liczył zaledwie 2.000 członków, to stwierdzić trzeba nadzwyczaj szybki rozwój tej organizacyi. Obok związku robotniczego, rozwija się na Morawach bardzo pomyślnie organizacya młodzieży czeskiej. Młodzież skupia się głównie w „Orłach", stowarzyszeniach kulturalno-oświatowych i gimnastycznych. „Orłów" istnieje już na Morawach i Śląsku 190. Związek katolickich zecerów liczy ośmdziesięciu kilku członków w 6 oficynach. Majątku posiada już przeszło 18.000 K.

W ostatnim czasie katolicy czescy na Morawach przystąpili do organizacyi robotników rolnych i tak zwanych chałupników. Rozpoczęli też organizowanie kobiet. Zjazd poświęcił tym sprawom dużo czasu. Wygłoszono w tym przedmiocie trzy referaty i przeprowadzono obszerną dyskusyę, która niewątpliwie przyczyni się znakomicie do posunięcia naprzód sprawy zrzeszenia kobiet i proletaryatu rolnego.

Równorzędnie z akcyą na polu organizacyj społecznych katolicy czescy na Morawach usilnie dążą do podniesienia i rozwinięcia swej prasy peryodycznej. I w tym kierunku osiągnęli poważne rezultaty. Obok codziennego poważnego organu katolickiego „Nasinca" i szeregu pism prowincyonalnych posiadają katolicy morawscy dziennik centowy, który w ciągu roku swego istnienia zyskał sobie kilkadziesiąt tysięcy abonentów. Na zjeździe podnoszono z naciskiem konieczność dalszej usilnej w tym kierunku pracy, aby prasa katolicka mogła sprostać swym zadaniom i wytrącić z rąk katolickiego ludu pisma liberalne i socyalistyczne.

Poza przeglądem działalności i dorobku chrześcijańsko społecznych Czechów na Morawach i wskazania nowych dróg pracy organizacyjnej na najbliższą przyszłość — zjazd ołomuniecki miał na celu także bliższe zespolenie dwóch do niedawna odrębnych, nawet z sobą walczących grup katolickich: chrześcijańsko-społecznych i katolicko-narodowych. Na czele chrześcijańsko-społecznych, którzy przeważnie ze sfer robotniczych i rzemieślniczych się rekrutują, stoi poseł na sejm morawski prof. X. Dr Szramek, zaś katolicko-narodowym przywodzi adwokat Dr Hruban.

Obaj przywódcy występowali na zjeździe ołomunieckim zgodnie i nawoływali obóz katolicki do solidarności i harmonii, która jest tem bardziej potrzebną, że niebawem mają się odbyć wybory do sejmu morawskiego, przy których katolikom wypadnie zaciętą stoczyć walkę z postępowcami z pod znaku Dra Stransky'ego z agraryuszami i socyalistami. Dotychczas w sejmie morawskim czeski klub chrześcijańsko-społeczny był najsilniejszy z czeskiej delegacyi. Referent sprawy wyborów sejmowych X. Dr Szramek wzywał obecnych na zjeździe do możliwie najintenzywniejszej pracy agitacyjnej, żeby dzień wyborów do sejmu morawskiego był dla katolików czeskich „dniem zwycięstwa i radości".

Sądząc ze sprawozdań na zjeździe ołomunieckim przedłożonych i z przebiegu zjazdu samego, ruch chrześcijańsko-społeczny wśród ludności czeskiej na Morawach posiada już silne i szeroko rozgałęzione korzenie co i na przyszłość przy energii i talentach przywódców zabezpiecza mu pewny rozwój ku chwale katolicyzmu i dobra czeskiego ludu.

Złoto.

Moneta złota ostatnimi czasy stała się u nas rzadkością, w coraz mniejszej ilości kursuje także po innych krajach. Przyczyna tego objawu znaną jest powszechnie. Leży zaś ona w niechęci rządów do puszczania w obieg większej ilości tego szlachetnego kruszczu, podczas gdy międzynarodowa sytuacya polityczna okazuje się niepewną. Chowają one bowiem przezornie jak największe ilości złota „na wszelki wypadek". To jest istotny powód, dla którego oglądamy tak mało złotej monety, gdyż na świecie produkcya złota wcale nie zmalała.

I tak, w roku ubiegłym produkcya złota na całym świecie była w przybliżeniu o 60 milionów franków większą, niż w roku 1911, w którym wynosiła 2.455.689.600 fr. Z pomiędzy zaś okolic złotodajnych Afryka południowa wykazuje wciąż tendencyę zwyżkową, a fachowcy twierdzą, że jeszcze sporo lat upłynie zanim ogólna produkcya złota przestanie się zwiększać.

Ta liczba $2\frac{1}{2}$ miliarda łatwo daje się wymówić, lecz w istocie jest olbrzymią. Jeszcze trzydzieści lat temu dobywano złoto na całej kuli ziemskiej w wartości zaledwie 557 milionów franków. Od roku 1880 wydobyto złoto i puszczono między ludzi, lekko rachując, za 30 milionów franków. Ileż ta suma bajeczna przedstawia rozkiełznanych ambicyi, zawiedzionych marzeń, niesprawiedliwości, zbrodni, a niekiedy i heroicznych poświęceń?!

Aby odpowiedzieć na te pytania, trzebaby napisać historyę ludzkości, która jest właściwie historyą złota. Aby zdobyć złoto — ludzie zdobyli ziemię.

A jednak dopiero od połowy ubiegłego stulecia datują się wielkie odkrycia okolic złotodajnych. W r. 1848 niejaki James Marshall, należący do sekty amerykańskiej mormonów, znalazł na brzegu strumyka kalifornijskiego ciężką, żółtą bryłę, w której jego towarzysz rozpoznał „pepitę", to jest bryłę rodzimego złota. Najbliższe miasteczko, koło którego dokonano tego cennego odkrycia, liczyło wówczas 1.500 mieszkańców. Gdy jednak rozeszła się wieść, że na brzegach owego strumyka znajduje się mnóstwo złotych kamyczków i że jego dno usypane jest blaszkami złota, rozpoczęła się w tamtą stronę prawdziwa wędrówka narodów, tak, że po ośmnastu miesiącach znajdowało się w tamtejszych stronach przeszło 100.000 ludzi... Farmerzy opuszczali rolę, robotnicy uciekali z miast, drobni kupcy i przemysłowcy likwidowali swe interesy byle zdobyć gotówkę, potrzebną przy odbywaniu dalekiej podróży do Kalifornii, aż na brzegi oceanu Spokojnego. W przystaniach najbliższych stały na kotwicach próżne okręty kupieckie, z których marynarze pouciekali, aby zostać poszukiwaczami złota.

Były to czasy prawdziwej „gorączki złota". Nie było wówczas w tamtych stronach monety, za wszystko płacono złotem w proszku, a ceny dosięgały fantastycznej wysokości. Za funt sucharów np. trzeba było dać proszku złotego wartości 5 franków, za butelkę wina najzmośniejszego gatunku franków 40 itd.

Kobiet w tej masie nie było w cale, nikt nie miał ogniska domowego: Poszukiwacze złota spędzali cały czas wolny w „barach" i „saloon'ach", oddając się pijaństwu i grze hazardowej, domagając się wypłaty długów z nożem w ręku i płacąc je morderstwem. Jednem słowem było to życie piekielne.

W tym samym czasie, mniej więcej, odkryto także pokłady złota w Australii. „Pierwszym, który znalazł „pepitę" był jeden ze skazańców angielskich, dla których stały ląd australski był wówczas, jak wiadomo, miejscem wygnania. Później, tj. w 1851 roku, takie same szczęście spotkało niejakiego Herymve w Nowej południowej Walii.

Z pomiędzy odkryć pól złotodajnych, odkrycie ich w Klondike nosi na sobie cechę tragiczną. Oddawna wprawdzie wiedziano o ich istnieniu w tej krainie lodowatej, położonej tuż u koła biegunowego, lecz dostęp do nich zdawał się niemożebnym. Dopiero w r. 1896 niejaki Curmachl, nazbierawszy tam sporo złota, poruszył świat cały swem odkryciem, „gorączka złota" wybuchła na nowo.

Szczęśliwcy, którzy przybyli pierwsi, w kilku dniach stali się bogaczami. Zachęceni tem inni poszukiwacze, wybrali się w podróż do tego „eldorado" zimą 1896/97 roku. Nie dotarli jednak doń a ich trupy zmarznięte zasiały całą drogę, inni zaś zginęli w czasie roztopów wiosennych...

Złoto, aczkolwiek wydaje się być metalem rzadko spotykanym, znajduje się przecież w bardzo wielu krajach. Natomiast mało jest miejsc, gdzie opłaca się eksploatacya jego pokładów. W Europie znajdują się także pokłady: w Siedmiogrodzie, w Serbii i w Uralu. W Azyi znajduje się złoto w górach Altajskich, w piaskach rzek syberyjskich i Amuru oraz w Chinach. W Afryce złoto znajduje się w Gwinei a szczególniej w znacznej ilości na południowym krańcu tej części świata. W Ameryce napotyka się złoto w Alaszce, w Kalifornii i w Gujunie. Wreszcie w Australii znajduje się w znacznej ilości na wschodnich brzegach kontynentu australskiego i na niektórych wielkich wyspach Oceanu.

* * *

Jednym z najpierwszych metali, jakie poznali ludzie, było niezawodnie złoto. Powodem tego jest, że się napotyka je w stanie rodzimym a nie zmięszane z innymi minerałami, jak przeważna ilość innych metali. W stanie rodzimym bryłki złota przedstawiają się w postaci, mniej więcej, regularnych ośmiościanów. Te, łącząc się ze sobą, tworzą „pepitę". Bywa ona najrozmaitszej wielkości. Największa dotąd znana „pepita" znajduje się w Muzeum historyi naturalnej w Paryżu, waży ona 95 kilogramów a znalezioną została w Australii.

Miewa jednak złoto i inne formy. Czasem jego bryłki przypominają gąbkę, niekiedy podobnej do zwiniętej pajęczyny Piasek rzeczny zawiera złoto w postaci cieniutkich blaszek.

Najokazalsze jednak bryły złota znajdują się zamknięte w pokładach pirytu. W jednej ze żył złota, ukrytej w pirycie w okolicach Calavered City, znaleziono bryłę wagi 128 kg. i jej wartość przenosiła $\frac{1}{2}$ miliona franków. Są te jednak wyjątki, gdyż w kopalniach południowo-afrykańskich, najbogatszych na świecie, oko niefachowca nie może odkryć złota wśród innych minerałów, bo występuje w niezmiernie drobnych cząsteczkach.

Eksploatacya piasku złotonośnego jest bardzo prosta. Sposób jej mało się zmienił od czasów zamierzchłej przeszłości. Przepłukuje się poprostu płynącą wodą, która zabiera ze sobą piasek, jako lżejszy, podczas gdy złoto, jako cięższe, na dół opada. Celem zebrania go korzysta się z jego skłonności do łączenia się z merkuryuszem. Połączenie to pakuje się do worków skórzanych, które poddaje się działaniu gorąca, w aparatach destylacyjnych. Wówczas merkuryusz się ulatnia a we workach pozostaje czyste złoto.

Chcąc zaś wydobyć złoto z innych minerałów, proszkuje się te minerały a następnie poddaje się rozmaitym procedurom fizycznym i chemicznym. Postępy techniki dzisiejszej pozwalają „wycisnąć" złoto z każdego minerału, który je zawiera, aż do ostatniej odrobiny.

* * *

Ludzie nazwali złoto „królem" metali. Nietylko jego stosunkowa rzadkość spowodowała nadanie mu tego tytułu, uderzającymi bowiem były jego rozmaite przymioty. Np. zauważono, że można je nosić na gołem ciele, a pomimo tego nie rdzewieje.

Złoto jest metalem szczególnym a przytem, że się tak wyrazić można, dystyngowanym. Nie obawia się ono zwykłych kwasów, aby je rozpuścić potrzeba t. zw. „wody królewskiej", tj. zgęszczonej mięszaniny kwasu solnego z kwasem azotowym (3 HCl+1 HNO_3).

W stanie czystym jest ono tak miękkiem prawie jak ołów a kowalnem do tego stopnia, że da się spłaszczać w listki grubości 0.012 mm. Ciągliwem zaś jest tak dalece, że z jednego grama złota drucik długości trzech kilometrów można wyciągnąć!

Do stopienia złota potrzeba kolosalnie wysokiej temperatury bo aż 1045 C. Gdy się je dalej rozgrzewa ulatnia się ono a dusza „króla" metali znika w przestrzeni pod postacią pary prześlicznej zielonej barwy.

Takie eksperymenty ze złotem czyni się jednak bardzo rzadko i na bardzo małą skalę, bo wiedza ludzka, w połączeniu z chciwością wysila się na wydobycie z łona matki ziemi jak największej ilości tego szlachetnego kruszczu. Że się za nim ludzkość tak ubiega, nic w tem dziwnego, złoto bowiem jako pieniądz jest normalnym miernikiem bogactwa narodów.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Leopold Caro. „Socyologia". Tom I. Wstęp do socyologii. Część pierwsza. H. Altenberg, Lwów 1912, str. 144.

Pojawiła się na półkach księgarskich nowa naukowa książka znanego w Polsce zaszczytnie ekonomisty i pisarza katolickiego Dra Leopolda Caro. Mamy pod ręką I. część „Wstępu do socyologii", niejako pierwszy zeszyt dzieła, zakrojonego na wielką skalę.

Jak bowiem w przedmowie nam wyjaśnia, „po trzyletniej wytężonej pracy, w ciągu której starał się krytycznie opracować większą część narosłej dziś do olbrzymich rozmiarów literatury, ogłosić może zaledwie drobną część dzieła, zakrojonego na większe rozmiary".

Nie mniej atoli już ta „drobna część" wartą jest tego, aby szersze warstwy inteligentnego ogółu, interesujące się postępem polskiej nauki, w szczególności zaś zagadnieniami społecznemi i socyologicznemi, bliżej się nią zajęły.

Po określeniu przedmiotu nauki, jej zakresu, praw i metod badania, podaje autor zarys historyi socyologii. Tu znajdujemy sumienne streszczenie literatury i ocenę ścisłą wszystkich ważniejszych kierunków socyologicznych: biologicznego i mechanicznego, psychologicznego i materyalistycznego, oraz teoryj rasowych i geograficznych.

W rozdziale trzecim zaś omawia Autor podstawowe pojęcia ustroju społecznego. — Pierwszym związkiem społecznym jest połączenie się mężczyzny z kobietą, tak jak pierwszym łącznikiem psychicznym między ludźmi jest mowa. Do dalszych należą wierzenia, obyczaje, gospodarstwo, prawo, wreszcie naród i państwo. Najpotężniejszą i najzwartszą grupą społeczną jest naród, którego najwidoczniejszymi łącznikami wewnętrznymi są: mowa, wiara i tradycya. Jeżeli naród straci jeden z tych łączników, traci też swą odrębność.

Pod koniec swej cennej książki „szkicuje" Dr Caro trzy główne czynniki kultury, którymi są: własność prywatna, podział ludzi na stany, zawody i klasy, oraz walka między ludźmi o władzę i majątek.

Ostatnie kartki poświęcone są ideom indywidualizmu i kolektywizmu, dwom „zjawiskom": pracy i radości w życiu, wreszcie linii przyszłego rozwoju ludzkości. Kończy zaś Dr Caro pięknym akordem, podkreślającym silnie swoje przekonania i ideały w słowach:

„Ani postęp duchowy, a więc nowe odkrycia i wynalazki, nowe kombinacye i nowe wnioski — ani podniesienie ogólnego dobrobytu nie mogą obejść się bez największego skupienia pracy mózgowej, więc bez przytłumienia ciała, własnych korzyści, własnych popędów biologicznych. Pionierowie ludzkości, duchy torujące jej drogę, składać tedy muszą myśli przewodniej swego życia siebie samych w ofierze.

Dlatego idea chrześcijańska, idea ofiary jest w zupełnej zgodzie z postępowym rozwojem ludzkości, co więcej, stanowi nieodzowny warunek wszelkiego postępu". Oby to głębokie, rozumne zdanie znalazło w życiu codziennem społeczeństwa polskiego jak najszersze praktyczne zastosowanie, oby się przyjęło przedewszystkiem w umyśle i sercu młodzieży polskiej, która przyszłość naszą narodową na swoich dzierży barkach.

Książkę Dra Caro przy niezwykłej ścisłości rozumowania, cechuje potoczystość stylu i jasność wykładu, które czynią z niej pożyteczną i przyjemną lekturę.

Kończymy życzeniem, wyrażonem słowami autora: „aby pojawienie się tej książki stało się dla autora kategorycznem imperatywem, zniewalającem go do uiszczenia się z długu, zaciągniętego wobec społeczeństwa". Oczekujemy następnego tomu.

K. H.

Archiwum krasiczyńskie. Przed dwoma laty złożyłem bogate archiwum rodziny Sapiehów, t. zw. „Archiwum Krasiczyńskie", w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Lwowie. Do kroku tego skłoniła mię z jednej strony chęć lepszego zabezpieczenia tych cennych pamiątek, nietylko rodziny mojej, lecz także poniekąd przeszłości narodu, przed zmianami losu, jakim łatwiej uledz może dom jeden, aniżeli poważna naukowa, pod opieką kraju i rządu zostająca instytucya; z drugiej strony przyświecała mi myśl umożliwić pracownikom nauki korzystanie z tych obfitych zbiorów, poprzednio nikomu niedostępnych.

Archiwum w znacznej części uporządkowane i skatalogowane, zostanie wkrótce oddane na usługi historyków i zajmującego się sprawami przeszłości ogółu.

W celu jaknajlepszego skompletowania zbiorów sapieżyńskich, zwracam się dziś do społeczeństwa z gorącym apelem, prosząc wszystkich właścicieli archiwaliów, odnoszących się do mojej rodziny, o poparcie mnie w tem dążeniu. Uczynić to mogą, bądź to składając zostające w ich posiadaniu dokumenty w Archiwum ks. ks. Sapiehów przy Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Lwowie, bądź też umożliwiając mi skopiowanie tychże.

O ileby zaś podobne listy i akty były na sprzedaż, gotów jestem kompetować o ich nabycie, drogą kupna lub zamiany.

Wszystkie pisma proszę o powtórzenie powyższego doniesienia.

Władysław książę Sapieha
Krasiczyn w Galicyi.



FRANCKA
PRZYMIESZKA DO KAWY
PRAWDZIWA TYLKO
Z MARKĄ FABRYCZNĄ
MŁYNEK DO KAWY
JEST NAJLEPSZĄ
I NAJSMACZNIEJSZĄ
:WYRÓB KRAJOWY:
FABRYKA W SKAWINIE
::KOŁO KRAKOWA::

PRYWATNE GIMNAZYUM
z prawem publiczności, oraz
PENSYONAT
FRANZ SCHOLZ, GRAZ, GRAZBACHGASSE 29
1—8 klas, świadectwa maturyczne, równorzędne z państwowemi — znakomity pensyonat — dom własny — ceny umiarkowane. 7913 17 5

Kotwica (marka)
Syrup. Sarsaparillae
zielony środek przeczyszczający krew. Flaszka k. 8·60 i 7·50.
Kotwica-Liniment Caps. comp.
(marka) zielony
uzupełnienie do Pain-Expellera
z marką kotwica, — środek wcierający do uśmierzenia bolu przy przeziębieniu, reumatyzmie, gichcie itd. Flaszka k. —·80, 1·40, 2·—
Z marką kotwica żelazo Albuminat tynktura
przy bezkrwistości i bladaczce. Flaszka k. 1·40.
Do nabycia prawie we wszystkich aptekach albo wprost od dr. Richtera, apteka „Zum Goldenen Löwen“, Prag, I., Elisabethstr. 5.

Pożyczki
od 4 do 6 procent od 200 koron w zwyż z ręczycielami lub bez, w 4-ro koronowych ratach miesięcznych daje wypłacalnym osobom każdego stanu. Filip Feld, Bank i biuro giełdowe, Budapeszt, VII°, Rakoczi-ut. 71. Obaniania gratis i franko. 1 8

WINO
Wina Lissa, Dalmatyńskie czarne, tworzące krew, białe i Opollo czerwone, wina z własnych winnic, po 52, 56, 62 etc. hal. za 1 litr; jakoteż i inne gwarantowane naturalne stołowe i deserowe wina, szampan, koniak, wódki, likiery etc. wysyła się w beczkach po 6 litrów wzwyż i w skrzynkach po 3, 6, 12, 24 flaszek oryginalnych franko dworzec Lublana za pobraniem.
Cenniki darmo i opłatnie.
Próbki kolekcyi win (5 kg.) franko za pobraniem K 4·—. Czarne, krew tworzące wino „Kuć“ dla niedokrewnych i rekonwalescentów, 4 flaszki (5 kg) franko za pobraniem K 4·50.
Adres:
Br. Novaković
właściciel winnic i hurtowny skład win
Lublana (Laibach) (Kraina).
1470 0

DOBRA
do wydzierżawienia, jakoteż i dzierżawy od dzierżawców za wynagrodzeniem przyjmuje
TOWARZYSTWO
dla najmu i Gospodarstw rolnych
w Ołomuńcu.
Spółka z ograniczoną poręką.

4.000
rycin zegarków, towarów złotych i srebrnych, towarów muzycznych, stalowych, skórzanych i rękodzielniczych, przedmiotów do gospodarstwa domowego, przyborów do palenia, artykułów toaletowych, broni itd. zawiera mój najnowszy katalog główny, który wysyłam na żądanie każdemu
za darmo i franko
c. i k. nadworny dostawca HANNS KONRAD dom wysyłkowy w Brüx, Nr. 2638 (Czechy). Niklowe zegarki kieszonkowe K 4·20, zegarki srebrne K 8·40, budzik niklowy K 2·90, zegarki wal·sdlowe K 8·50, zegarki z kukułkami K 8·50, harmoniki do ciągnienia K 5·—, skrzypce K 5·80, rewolwer K 6·—. 1123

ECHO Z AFRYKI
katolicki ilustrowany miesięcznik misyjny, błogosławiony przez Ich Świątobliwości Leona XIII i Piusa X, wychodzi w języku polskim, czeskim, słoweńskim, niemieckim, francuskim, włoskim, węgierskim, portugalskim, i angielskim staraniem Sodalicyi św. Piotra Klawera.
Cena roczna w Austryi 1 kor. 50h.; w Niemczech 1 mk. 50f.; w Rosyi 1 rb.; w Ameryce 60 ct. 165 5-1
Administracya i ekspedycya: Kraków ul. św. Anny 4.
Spis rzeczy (Nr 2): Biskup Misyonarz Zelator Sodalicyi św. Piotra Klawera. — Głód w Mozambiku, sprawozdanie W. O. Teixeiry, Franciszkanina. Korespondencya misyjna: Z nad Zambezy (list W. O. Moskoppa T. J.); Śmierć Dziekana misyonarzy w kraju Gallasów. — Drobne wiadomości misyjne. Ze Sw. Kongregacyi Rozkrzewienia Wiary. — Odznaczenie papieskie. — Kronika Sodalicyi św. Piotra Klawera. — Odcinek. Znaczenie księżyca u murzynów, przez O. Zappę (ze Stow. Mis. Lyońskich). Mały Polak wśród Kabylów, epizod z podróży Siostry M. Karoliny, Misyonarki w Afryce. — Przezorność jest matką mądrości. — Illustracye: Woły afrykańskie w zaprzęgu (Katondue). — O. Teixeira. — O. Moskopp i Brat Rodenbüher w podróży.

Publiczne podziękowanie
składam Panu Franciszkowi Wilhelmowi, aptekarzowi, c. k. dostawcy Dworu w Neunkirchen koło Wiednia.
Używając herbaty Wilhelma, przez niego wytworzonej, wyleczyłem się zupełnie z długoletniego 1289 6 3
artretyzmu i reumatyzmu
Zwiedziłem poprzednio wiele krajowych i zagranicznych miejscowości kuracyjnych i dopiero jeden z wyleczonych herbatą Wilhelma zwrócił moją uwagę na jej skuteczność — Ogłaszam te słowa z własnej inicyatywy, bez wiedzy pana Wilhelma, ponieważ nie chcę Mu robić reklamy, tylko służyć podobnie cierpiącym.
Wiedeń, Ferdynand Schubert
profesor konserwatoryum i członek c. k. orkiestry Opery Nadwornej
cena za pakiet K. 2·—, 6 pakietów K. 10.
Do miejscowości, w których nie można dostać w aptekach i drogueryach — wysyłka wprost. —

ZAKŁAD ARTYSTYCZNY MALARSTWA RELIGIJNEGO

I. Hlávka artysta malarz
Praga Král. Vinohrady, ul. Puchmajerova 68
poleca Wielebnemu Duchowieństwu jak również P. T. amatorom obrazy kościelne jak: Obrazy ołtarzowe, drogi krzyżowe, obrazy pasyjne, portrety wiernie podług fotografii malowane olejne na płótnie, biusta i innych materyałach artystycznych. — Najlepsze świadectwa. — Korespondencye w języku polskim — Wzory i szkice franco. 1785 30 2

Wyszła z druku nowa książka
„Zbiór wzorów i przykładów“
pism spornych i niespornych: jak podań, próśb, skarg, zażaleń, rekursów, i różnych wniosków procesowych i egzekucyjnych, dalej kontraktów, testamentów cesyi, kwitów, i t. d. z kilku tysiącami przepisów i rzeczeń. — Cena 9 koron. Do nabycia u
— S. Weinstocka, we Lwowie ulica Bernsteina l. 16. —

LOKAL
w śródmieściu
na większe przedsiębiorstwo wydawnicze
potrzebny od 1 kwietnia 1913
wymagane duże sale
Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu“ pod „Lokal“.

Prawnie ochronione Prawnie ochronione

!! Prawdziwe tylko !!
ze słowami
„Pimel“
„PICEA“
i
„PIMEL“
1 karton po 20 i 50 hal. 1 flaszka K. 1·20
Jeżeli się chce mieć rzeczywiście niezawodny, tani środek przeciwko kaszlowi chrypce, astmie, proszę używać cukierki z sosien alpejskich „PICEA“ ale tylko te dla dzieci: Miód z sosien alpejskich „PIMEL“. Oba te środki działają uśmierzająco na kaszel, ułatwiają odpluwanie, a zarazem są pożywne pobudzając apetyt.
490 Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach Monarchii. 10 2

Szlachetne wina Węgierskie

Zieleniak	1	wielka butelka	1·— K
Samorodner	1	„	3·— „
Hegelayskie	1	„	1·50 „
Tokaj wytrawny	1	„	2·— „
Tokaj Szamorodner stare		„	2·50 „
Tokaj Maślacz	1	„	5·— „

Przy zakupnie 10-ciu flaszek 1 darmo.
Dla Przewieleb. Duchowieństwa poleca Wina Mszalne w beczkach za 100 litr. po Koron 72, 80, 110, 120, 150 i 200.
HURTOWNY HANDEL WIN
Jakóba Piekły w Podgórzu

Za 6 kor.
beczułka 5 kg. brutto znakomitej litewskiej bryndzy deserowej wysyła za zaliczką fabryczny skład serów Braci Rolnickich, Kraków Wielopole 7/M. — Cenniki różnych serów na żądanie darmo i opłatnie. 3890

Motory o wysokiem ciśnieniu (Diesel
- dla popędu ciężkimi olejami (Teeröl) minimalne zużycie materyału opałowego. — Okazały się doskonałymi nasze motory dla gazów ssących, benzyny, benzolu, antinu i t. p.


Moritz Hille,
Sp. z O. P. DREZNO — LÖBTAU
1509 3 2

KRAKOWSKA
Drukarnia Nakładowa
Wydawnictwo Kalendarzy Narodowych
Wyszły z druku i są do nabycia
CZTERY WIELKIE
Kalendarze Ludowe
na rok 1913:
1. Kalendarz Królowej Korony Polskiej. Cena 80 hal.
2. Kalendarz Kościuszkowski. Cena 80 hal.
3. Kalendarz Polskiego Rolnika. Cena 80 hal.
4. Wielki Kalendarz Narodowy Cena 2 Kor.

Kalendarze te, bardzo obficie illustrowane zawierają nadzwyczaj bogatą treść, przyczem wybitne miejsce zajmują artykuły, poświęcone 50-tej rocznicy ostatniego powstania i walki narodu o niepodległość. W części informacyjnej nowo opracowany, niezmiernie praktyczny poradnik: „Co i jak robić w gminie“.
Adres Administracyi i Wydawnictwa Kalendarzy Narodowych:
Krakowska Drukarnia Nakładowa
Kraków, ul. Koperników l. 8.

Rządowo sprawdzona
:-: Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyałów leczniczych :-:
pod firmą
:-: R. Rząca i Chmurski :-:
w Krakowie ulica św. Gertrudy l. 4.
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak. polecone przez toż Towarzystwo
WODY MINERALNE SZTUCZNE
odpowiadające składem chemicznym wodom:
Billińskiej, Giesshüblerskiej, Vichy, Namburg, Kissingen
tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą kwaśną, oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż oszałkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

DRUKARNIA
„GŁOSU NARODU“
W KRAKOWIE UL. ŚW. TOMASZA L. 35.
TELEFON Nr. 190 b. TELEFON Nr. 190 b.

Drukarnia zaopatrzona w wielką ilość czcionek najnowszego typu i maszyny pospieszne, prowadzona pod kierownictwem fachowem, wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące: broszury, czasopisma, cenniki, katalogi, cyrkularze, afisze, bilety wizytowe, zaproszenia ślubne, układy tabelaryczne różnego rodzaju, zawiadomienia żałobne, kartki pośmiertne itd. szybko, staranie i tanio.

ÚSTŘEDNÍ BANKA
FILIA W KRAKOWIE, UL. SW. JANA L. 1, RÓG RYNKU 42.
KAPITAŁY własne i powierzone **na K. 200 milionów.**
Instytucya centralna rozdzielona w stosunkach z 6700 zakładami finansowymi. I Kasami Oszczędności.

Oddział dla walut i monet. Oddział dla finansowania. Dostawy i robót publicznych i przemysłowych. Lombard papierów wartościowych. Asekuracya losów. Eskont weksli zakładów finansowych. Bezpłatne depozyta dla P. T. Komitentów. Najtańsze przekazywanie pieniędzy do Ameryki.

WKŁADKI
na książeczki i rachunek bieżący oprocentowuje obecnie
po 4½ do 5%
według umowy przy znacznej dziennej wolnej dyspozycyi.

Zakład główny w Pradze. Filie: Berno, Lwów, Wiedeń, Kraków, Czerniowce, Tryest. Expozytury: Bielsko-Biała, Wiedeń, Luhaczowice, Piszczany.



Zakład artystyczno kamieniars. i budowl.

Józefa KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi.
Telefon 1359.

W Krakowie, ulica Kanonicza L. 18.

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurma.

Prenumeruj

najtańsze ilustrowane czasopismo

„Polskie Universum“

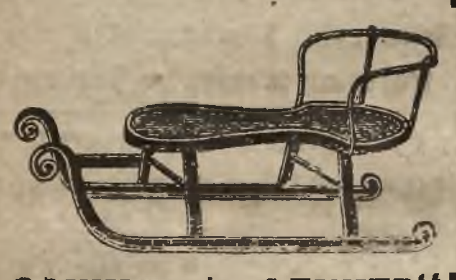
Ponad 1000 ilustracyi rocznie

Prenumerata rocznie wynosi K. 5. półrocz. 2·50

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, u. Lenartowicza l. 9.



SPORT ZIMOWY



SANKI szwajcarskie **„LENKER“**

z kierownicą i hamulcem

Sanki sportowe wszelkich syst.

dla dorosłych i dzieci.

„NARTY“ (SKI)

LASKI bambusowe OBRĘCZE śniegowe

Polecają najtaniej

REIM i SKA Kraków

RYNEK 37.

Cenniki na żądanie gratis i franko.

Aparaty do wylęgania

po K. 45·—. Wylęgające lepiej od kur. Bezpłatnie na próbę. G. MÜCKE, Pettendorf Nr. 25 koło Wiednia. — Setki referencyi i świadectw z całej monarchii gratis i franko.

Mundant

adwok., słuchacz praw z kilkuletnią praktyką, piszący biegle na maszynie, poszukuje zaraz posady w Krakowie lub na prowincyi. Zgłoszenia pod „Prawnik“ przyjmuje Adm. Głosu Narodu. 137

Samoistna wdowa

Polka, mówiąca również dobrze po czesku i po niemiecku, znająca się znakomicie na kuchni polskiej i czeskiej, poszukuje miejsca zarządczyni domu, lub reprezentantki. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Hofmann, Kraków, Sukiennice. 171 3-1

Praktykanta

z ukończoną III klasą szkoły średniej lub gimnazyalnej, z dobrej rodziny, przyjmie zaraz

handel towarów korzennych

J. Schaitter i Spółka

w Rzeszowie.

Dla ociemniałego kolportera

Tomasz Baranowski, znana i popularna na bruku krakowskim postać, na pół niewidomy roznosiciel gazet, obecnie stracił zupełnie wzrok i zdrowie tak, że uprawiać dalej swego zawodu nie może Zresztą i wiek podeszły przytem nie pozwala już temu pracowitemu i uczciwemu człowiekowi zdobywać samemu środków utrzymania. Polecamy go przeto Dobroczynności i miłosierdziu publicznemu. Datki przyjmuje administracya Głosu Narodu.

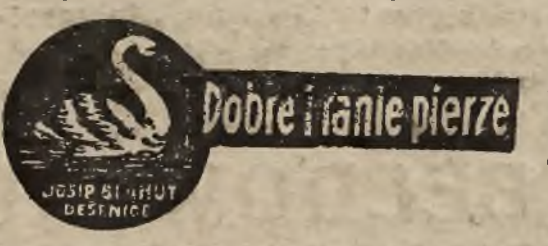


Polecamy gorąco wszystkim, którzy mają zamiar jechać do Ameryki lub Kanady, aby udali się z pełnem zaufaniem tylko wprost do

Biura podróży Zofii Biesiadeckiej w Oświęcimiu,

które nie ma żadnych agentów, ani naganiaczy.

Najlepsze chrześcijańskie źródło taniości !!



1 Kilo nowego, szarego, dartego pierza K. 2. — lepszego K. 2·40, — półbiałego K. 2·80, — białego K. 4. — lepszego K. 6, puszystego, śnieżno-białego K. 8, — puszystego, szarego K. 6, 7. i 8, — puszystego, białego K. 10, — puchu z z piersi Kor. 12, — cesarskiego puchu K. 14, od 5 Kilo franko.

GOTOWA POSCIEL

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego albo białego nankinu, jedna pierzyna 180x120 cm. duża wraz z dwoma poduszkami, każda 80x60 cm. duża, dostatecznie napełniona, nowem, szarem, trwałem pierzem K. 16, — półpuchem K. 20, — puchem K. 24, — pojedyncze pierzyny K. 12, 15 i 16, — pojedyncze poduszki K. 3, 3·50 i 4, — pierzyny 180x140 cm. duże K. 15, 18 20, — poduszki 90x70 cm. duże, K. 4·50, 5 5·50, — Piernaty 180x116 cm. duże K. 13, 15 i 18, — łóżka dziecinne, kapy na łóżka, sukna, pokrycia flanelowe, pokrycia pikowane, materace, i t. d. najtaniej, przesyłane za pobraniem opakowanie gratis, od 10 K. franko.

Józef Blahut w Deschenitz Nr. 45.

(Böhmerwald). Nieodpowiednie przyjmuję z powrotem lub pieniądze odsyłam. Żądajcie obszernych, ilustrowanych cenników gratis i franko.

Gimnazyum Realne

z internatem

w Zakopanem

Zakład naukowo wychowawczy

Z dniem 1. września otwarta klasa I. i II.

Z zakresu klas wyższych kursa przygotowawcze

Zgłoszenia przyjmuje i udziela informacyi Dyrekcya Gimnazyum Realnego

WILLA SZAROTKA.

RESZTKI MATERYAŁÓW

których się masami u mnie uzbierało, oddaję poniżej ceny, aby się ich pozbyć.

wystarczających na kompletne ubrania męskie, spodnie, paltoty, kostyumy damskie, płaszcze, spódnice, ect.

Eksport fabryki sukna

KAROL KASPER

Insbruck 46.

ŻĄDAĆ OPŁATNIE PRÓBEK RESZTEK MATERYAŁÓW MĘSKICH I DAMSKICH.

Bardzo korzystna i niedroga grupa losów.

Rocznie

12 ciągnień — 12 głównych wygranych

a mianowicie:

2 po Lirów 30.000. — 2 po Lirów 15.000. — 4 po K. 90.000. — 2 po K. 30.000. — 2 po K. 20.000

oraz liczne większe boczne wygrane. Następne ciągnienie już:

1 los włoski czerw. krzyża . . . . 1 Lutego
1 los ziemski z kupon. wygr. I. emis. . . . . 15 Lutego
1 los węgier. czerw. krzyża . . . . 1 Marca
1 los węgier. Dombau (Bazylika) . . . . 1 Marca

do nabycia razem za gotówkę według kursu dziennego, albo też na $38^1/_2$ rat mies. po 6 K. — Uiszczenie pierwszej raty uprawnia do gry i ewentualnej wygranej.

EDWARD URBAN, Dom bankowy

Berno, Grosser Platz 23|25 (dom własny).

Solidnych, stałych, miejscowych zastępców umieszczam na dobrych warunkach prowizyjnych! 38 40



KTO CHCE

W TANI SPOSÓB URZĄDZIĆ SOBIE DOBOROWĄ BIBLIOTEKĘ DOMOWĄ NIECH ZAPRENUMERUJE

„Bibliotekę Dzieł Wyborowych“

CO TYDZIEŃ KSIĄŻKA ZA 19 I PÓŁ KOP.

Nudnych książek nie drukujemy.
Każda książka jest zajmująca.

W ROKU 1913 MIĘDZY INNEMI DZIEŁAMI WYJDĄ:

Pamiętnik Bukara, uzupełniający słynne **Pamiętniki Ochockiego**
CZASY PRUSKIE, wspomnienia J. FALKOWSKIEGO
PAMIĘTNIK MŁODZIEŃCA z twierdzy kijowskiej Rawity-Gawrońskiego
PARAFIE POLSKIE NA SYBERYI ks. JOZEFATA ŻYSKARA
Zjawiska medjumiczne profesora dr. J. Ochorowicza.
JAK SIĘ DOCHODZI DO WIELKICH FORTUN **Myersa**

Z nowości literackich polskich wyjdą dzieła:
Rodziewiczówny, Zapolskiej, Tetmajera, Perzyńskiego, Zmijewskiej i wiele innych.

Redakcya posiada w tece szereg współczesnych utworów tłumaczonych z literatur obcych.

ŻYWOT I CZYNY ks. Józefa PONIATOWSKIEGO

Bezpłatne premium Całoroczni prenumeratorzy Biblioteki Dzieł Wyborowych otrzymają tę książkę jako premium bezpł. na wytwornym papierze z ilustracy. w ozdobnej oprawie

Cena prenumeraty w Warszawie kwartalnie K. 2·50, z przesyłką 3·15. Za oprawę dopłaca się 1 rb. 59 kop.

Redaktor Zdzisław Dębicki. — — — Wydawca Kazimiera Gadomska. Warszawa, Nowo-Sienna 2, tel. 114-30.

KATALOGI ROZSYŁA SIĘ BEZPŁATNIE.

Czy prędko Pan się męczy?



Jeżeli praca dzienna nadmiernie nuży Pana, jeżeli po 7 godzinnem śnie czuje się Pan niewyspanym, jeżeli się Pan rozdrażnia łatwo i często bywa roztargniony

: wówczas nerwy Pana są nienormalne :

Nerwy Pana zużyły zasób sił rezerwowych i trawią teraz kapitał. Musi Pan przeto zaopatrzyć znowu organizm w zapas sił i energii, co uzyskać można jedynie za pomocą środka, który każdy wysiłek czyni lekkim, a zarazem przysparza w organizmie nadwyżkę sił

Sportowcy, turyści i gimnastycy stwierdzili, że po użyciu **prawdziwych Kola** (marki Dultz) nie uczuwali wcale zmęczenia

Doświadczenia kliniczne znakomitych profesorów dowodzą, że prawdziwe **Kola pastylki** (marki Dultz) zwyższają zdolność myślenia i ogólne siły ciała. Wielotysięczne pisma pochwalne uznają prawdziwe **Kola pastylki** (marki Dultz) za znakomity środek wzmacniający system nerwowy.

Między innymi pisze p. C. Möller z Kassel że cierpiał na silne bóle głowy, bicie serca— trwogę — osłabienie rąk i nóg = słowem był bliski rozpaczy. Wszystko to jednak usunął przez użycie pastylek **Kola Dultz**. Obecnie jest silny i zdrowy i bez zmęczenia oddawać się może całodziennej pracy. Jasność umysłu — siłę nerwów — zdrowie — spokój — można osiągnąć z łatwością przez użycie prawdziwych **Kola Dultz.**

Jeżeli Pan chce spróbować tego środka, który każdy muszkuł i każdą żyłkę, systemu nerwowego wzmacnia tak, że Pan zawsze czuć się będzie silnym, wesołym i lekkim — proszę sprowadzić sobie natychmiast moją broszurę i próbkę **Kola Dultz** gratis. — Poślę to chętnie dla przekonania się naocznego. — O ile zatem zależy Panu na swojem zdrowiu to proszę żądać próbki bezpłatnie z miejsa wysyłki

Heilige-Geist-Apotheke Budapeszt VII Apt. 500.



ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI

TREMBECKICH

w Krakowie

Rakowiecka l. 7

(dom własny) Telefon 462 Podejmuje się wykonywania w szelkich robót w zakres ten wchodzących, a wszczególności GROBOWCÓW i POMNIKÓW, tak w miejscu jak i na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu.

Zakład wodoleczniczy Dr. CHRAMCA

W ZAKOPANEM

otwarty cały rok. Umieszczenie dla 350 osób Urządzenie zakładu i łazienek pierwszorzędne Ceny przystępne. Od 10 Kor. dziennie wzwyż za pokój jednoosobowy z utrzymaniem.

ZNAKOMITE

MARMOLADY

do legumin

Morelowe
Wiśniowe
Poziomkowe
Malinowe
Brusznice i
z owoców mieszanych najlepszej jakości

po najtańszej cenie poleca:

WOJCIECH OLSZOWSKI

w Krakowie

Mały rynek, róg ulicy Szpitalnej



Jasna głowa

przywłaszcza sobie postępy które chemia spożywcza dla kobiet stwarza.

Dr. Oetkera proszek do pieczywa po 12 h. zastępuje w zupełności drożdże, robi babki torty i różne ciasta, wskutek czego ciasto staje się pulchne, większe, smaczniejsze i lekko strawne. 901

Dr. Oetkera Puddingi po 12 h. z mlekiem gotowane, dają lekkie i tanie leguminy dla dzieci i dorosłych.

Dr. Oetkera cukier waniliowy po 12 h. służy do waniliowania czekolady, herbaty, puddingu, mleka, podlewki, kremu i zastępuje całkowicie wanilię w strączkach. Zawartość tej paczki odpowiada 2-3 strączków dobrej wanilii.

Dokładne recepty pouczające na każdym pakieciku. — Wszędzie i we wszystkich handlach kolonialnych do nabycia. Prospekty darmo!

Dr. OETKER, Baden-Wiedeń.

DRZEWA

OWOCOWE

wysoko pienne i karłowe, drzewa i krzewy ozdobne, drzewa alejowe, rośliny na żywopłoty, drzewa iglaste

po umiarkowanych cenach poleca

Józef Mazanek

szkółki drzew w Soudná p. Jicin
Czechy 162 20 1

Cenniki darmo.

Moczenie pościeli! Natychmiastowe uchylenie! Za podaniem wieku i płci udziela bezpłatnych informacyi: **Georg Pfaller Nürnberg** M 136 **(Bayern)**

Księgarnia Polska i skład nut

w Krakowie, ul. Floryańska 35,

poleca:

Flasza T. 50 najulubieńszych kolęd na 4 głosy męskie. Partytura i głosy K. 6·—. Głosy pojed. a 80 hal.
Gall J. Kolędy na 4-y głosy . . . K. 2·—
Ochmański St. Pastorałki, czyli zbiór kolęd ludowych . . . . K. 2·40
Richling W. Zbiór kolęd na fortepian i do śpiewu (29 kolęd) . . . . K. 3·—
Richling W. Zbiór najużywańszych kolęd tudzież pieśni adwentowych postnych i wielkanocnych . . . . K. 2·40
Senowski P. „Zbiór kolęd“ na cytrę K. 1·50
Siecesławski J. Zbiór kolęd do śpiewu i na fortepian . . . . K 2·40
Surzyński St. „Pastorałki“ na organy lub harmonium . . . . K. 4·—
Żukowski M. Najpiękniejsze kolędy polskie na fortepian . . . . K. 3·—
Dec W. Kolędy na 4 głosy męskie. Partytura K. 2·40, głosy po 50 hal.

Jasełka w wielkim wyborze.

Na prowincyę wysyła odwrotnie.

Meble

szafy różne, umywalnie, lustra, duże i małe, biblioteka, kredensy, fotele, fortepiany krótkie stoły, obrazy, szkice i t. p. Najtaniej sprzedaje Chrześcijański handel używanych mebli lecz dobrych.

Kraków, ulica Gołębia L. 10

sklep. — Również kupuje. 59 10 5

„Jolanta“

Pensyonat Józefy Regoszewej Kraków, Graniczna 14, I. p.

poleca pokoje z całem utrzymaniem dla przejezdnych

Przyjmuje stołowników i wydaje na żądanie obiady do domu.

Ostrzega się przed naśladowaniem

Tysiące podziękowań! **Siwe Panie i siwi Panowie!!** Tysiące podziękowań

Unikajcie FARB do włosów a używajcie **„Mleka odmładzającego włosy“** które jest jedynym, wypróbowanym, nieszkodliwym i nieocenionym środkiem przeciw siwiźnie, nadając włosom pierwotną świeżość i kolor t. j. blond, brun. czarny i szatyn. — Cena 2 K. 50 h. — Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą. —

Jedyny skład **Apteka pod Orłem Z. J. KALICKIEGO, Przemyśl Zasanie.**

Ostrzega się przed naśladowaniem

Nakładem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu“. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 35. pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.